Nr. 99. We Lwowie — Piątek 9 Kwietnia 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 8 kwietnia.

Z różnych stron zapowiadają zjazdy monarsze. Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga jest już szczegółowo postanowiona, a słychać, że w tymże czasie, bo pod koniec kwietnia ma książę bułgarski przybyć z p. Stoiłowem i z ministrem wojny. Rzecz widoczna, że chodzi tu zapewne o zbliżenie się ks. Ferdynanda do cesarza austryackiego, który od czasu renegactwa ks. Borysa nie dopuszczał do siebie księcia bułgarskiego. Petersburski *Razwiedczyk*, organ rosyjskiego sztabu jeneralnego, zapowiada na manewry pod Białymstokiem przybycie cesarzy austryackiego i niemieckiego, tudzież prezydenta Francyi i nawet podaje miejsca, gdzie który podówczas zamieszka. Wiadomo już, że cesarz niemiecki zwidzi wystawę belgijską; otóż słychać, że król Leopold belgijski stara się sprowadzić na ten czas także prezydenta Francyi. We Francyi zachodzą kłopoty konstytucyjne co do wyjazdu Faura. Przedewszystkiem mają Faurowi na każdy sposób towarzyszyć za granicą prezydenci senatu i Izby posłów, ponieważ wedle jakiejś parlamentarnej fikcyi tylko trzej oni razem są przedstawicielami republiki. Dalej zachodzi kwestya, kto podczas wyjazdu Faura ma rządzić Francyą, skoro konstytucya francuska nie obmyśliła wiceprezydentury republiki. — Wedle *Figara*, Faure uczy się pilnie języka rosyjskiego. *Matin* zaś donosi, że car ma na dni kilka przybyć do Compiegne; że wprawdzie rzecz ta jeszcze nie jest postanowiona, ale są już oznaki półurzędowe po temu. Jużciż to bąk, bo w maju będą monarchowie rewizytować cara.

Co do blokady zatoki Ateńskiej, ma ona być odroczona, gdyż nie zostanie natychmiast w życie wprowadzona, aby Grecyi dać czas do — namysłu! Coraz więcej mówią, że najmłodszy książę Battenberski jest upatrzony na jeneralnego gubernatora Krety; że wedle konstytucyi dla Krety, którą ambasadorowie układają, gubernatora ma wybrać sejm kreteński, podczas gdy Grecy i powstańcy żądają plebiscytu (powszechnego głosowania ludności). Plebiscyt zaś jest niemożliwy, skoro zwierzchnictwo sułtana na Krecie ma być utrzymane. Zresztą konstytucya owa będzie podobną do tej, jaką posiadała Wschodnia Rumelia, zanim się do Bułgaryi przyłączyła. Mocarstwa nie wierzą, iżby powstańcy kreteńscy, a właściwie aby ludność wyspy pragnęła wcielenia jej do Grecyi; inaczej bowiem Grecya wycofałaby wojska swoje z Krety, gdyby pewną była jej mieszkańców.

Nota ustna, którą przedstawiciele mocarstw złożyli w Konstantynopolu i Atenach, jest widocznie adresowana tylko do Grecyi, Turcya bowiem w sprawie z Grecyą całkiem prawidłowo zachowywała się i zachowuje, a autorem jej był hr. Murawiew, czem zbił dosadnie podejrzenia, jakoby polityka fartuszkowa carowej wdowy, księżny Walii i dynastyi duńskiej znalazła przystęp do cara. Wszelako sprawa porozumienia trójcesarskiego, którą podnoszono równocześnie z wiadomościami o owej polityce fartuszkowej, i którą łączono z zapowiedzianem przybyciem cesarza niemieckiego do Wiednia tuż przed wyjazdem cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, przybiera znamiona coraz wybitniejsze. Anglia i nawet Francya bruździą w sprawie wschodniej. — Otóż tem ściślej zwierają się ze sobą Rosya, Austrya i Niemcy, a za niemi muszą pójść i Włochy.

Gdy tak serio gabinet rosyjski występuje wobec Grecyi, rzecz niewątpliwa, że ks. Ferdynand bułgarski jeżeli teraz jedzie do Petersburga, otrzyma tam ścisły nakaz, aby Bułgarya spokojnie się zachowała w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej i zamieszek w Macedonii i Epirze. Bo też nie tą wojną kłopocą się mocarstwa, ale jej możliwemi następstwami na półwyspie Bałkańskim. Że się Czarnogóra nie ruszy, otoczona zewsząd przez Austryę i Turcyę, gdyż i port jej Antivari stoi pod kuratelą austryacką, to rzecz pewna. To samo, ale z innych powodów, można powiedzieć o Serbii. Chce ona korzystać ze sposobnej chwili, i uwolnić się od religijnego zwierzchnictwa patryarchatu carogrodzkiego, w czem pomocy Porty i sułtana potrzebuje. Donoszą z Belgradu:

„Organ byłego rejenta Risticza *Srpska Zastava* ogłasza sensacyjny artykuł, wykazujący konieczność wyprawienia do Konstantynopola nadzwyczajnego posełstwa, któreby traktowało z Portą względem utworzenia w Turcyi serbskiego kościoła narodowego, całkiem od patryarchatu carogrodzkiego odłączonego i niezawisłego. Jak Bułgary, a niedawno temu i Rumuni tureccy osiągnęli niezależność od patryarchatu carogrodzkiego, mają też i Serbowie prawo żądać tej niezawisłości, zwłaszcza gdy patryarchat ten nigdy nie był uznany za głowę wszystkich kościołów prawosławnych.

Odkąd patryarchat ekumeniczny zerwał z zasadą sprawiedliwości i szanowania narodowości, nie ma już powodu uważać patryarchat za co innego, jak tylko za głowę Greków prawosławnych.

W Serbii myślano dotychczas tylko o utworzeniu, a raczej przywrócenia ipeckiego patryarchatu serbskiego dla Serbii; jednakowoż i myśl utworzenia w Konstantynopolu eksarchatu serbskiego dla Serbów tureckich żywo zajęła umysły.

Co do Bułgaryi nadto podaje wiedeński *Vaterland* bardzo ciekawą a z pewnego źródła pochodzącą wiadomość. Mianowicie ruszają się mahometanie bułgarscy, a chodzi im przedewszystkiem o zebranie broni i amunicyi, którą przechowują w meczetach po wsiach czysto mahometańskich. Żandarmerya robiła rewizye po domach i meczetach, poniekąd z sukcesem. Otóż w Bułgaryi żyje obecnie przeszło 569.000 mahometan, do których można także zaliczyć 52.000 cyganów zbisurmanionych i przeszło 12.000 tatarów. Jest to więc czynnik, z którym rząd bułgarski liczyć się musi, czynnik zdeterminowany i gotujący się na wszelkie, jakieby zajść mogły, wypadki.

Wedle doniesień nowojorskich skończył się zatarg anglo-wenezuelski. Parlament wenezuelski zatwierdził traktat z Anglią, w którym pośredniczyły Stany Zjednoczone, a dotyczące postanowienia sądu polubownego dla wytyczenia granicy między Wenezuelą a Gujaną angielską.

Tymczasem zatarg Anglii z Transwalem coraz bardziej się zaostrza i zanosi się na wojnę, która może sparaliżować znaczną część wojennych sił Anglii, a nawet doprowadzić do wyrugowania jej władztwa z Afryki południowej — a może do tej wojny także mocarstwa europejskie wmięszać się będą zmuszone, mianowicie ze względu na zatokę Delagoa, przez którą jedynie Transwal ma przystęp do morza a inne państwa przystęp do Transwalu.

Mianowicie donoszą z Londynu do Berlina: Berneński sąd polubowny dla anglo-portugalskiego sporu co do kolei żelaznej Delagoa, po kilkoletnich naradach wydał wyrok przeciw Portugalii, skazując ją na zapłacenie 6 milionów ft. szt. (65 mil. złr.) czego Portugalia naturalnie uiścić nie zdoła. Otóż Anglia miała oświadczyć, że ona tę sumę wypłaci a nadto 10 mil. ft. szt. doda, jeżeli jej Portugalia zatokę Delagoa odstąpi. Z tem ma stać w związku wysłanie eskadry angielskiej do zatoki Delagoa.

Jeżeli to prawda, będą musiały ze względów handlowych i politycznych przeciw temu wystąpić zwłaszcza Niemcy i Francya.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

List mój onegdajszy zakończyłem wzmianką o korespondencyi paryskiego *Norda* o tutejszych stosunkach i o zamiarach rządu wobec nas. Wiadomo, że *Nord* wychodził dawniej w Brukseli i za czasów ks. Gorczakowa był uważany za organ ministeryum spraw zagranicznych. Za Giersa *Nord* nie pomieszczał komunikatów ministeryum spraw zagranicznych, a zdaje się, że dopiero gdy ks. Łobanow objął tekę ministeryum spraw zagranicznych, uznano organ francuski zagranicą za potrzebny, ale wydawnictwo *Norda* przeniesiono do Paryża, gdzie oczywiście lepiej zadanie swe spełnić może.

Artykuły *Norda* w sprawach zagranicznych drukowane są przez dzienniki rosyjskie jako komunikaty półurzędowe. Nie sądzę atoli, aby ten sam charakter można przypisać korespondentowi z Petersburga o sprawach wewnętrznych, a stąd przypuszczam, iż dzienniki tutejsze przeceniły doniosłość owej korespondencyi *Norda*.

Zastanawiając się zresztą spokojnie nad wspomnianą korespondencyą, doszliśmy tu do rezultatu, że jest ona tylko niezręcznie napuszona, niebardzo mądra, po za tem jednakże nie zawiera nic takiego, coby nas przerażać mogło. I tak polemizując z rzekomemi poglądami pism galicyjskich, korespondent *Norda* powiada, iż „rząd nie zmieni swego sposobu postępowania (w Królestwie) i nie zrobi najmniejszego ustępstwa utopijnym marzeniom mieszkańców kraju nadwiślańskiego (Vistuliens)“.

Etnografowie francuscy (nie mówię o szerokiej publiczności francuskiej, która na podobnych rzeczach się nie zna) musieli się nie mało zadziwić, dowiedziawszy się o jakimś nowym szczepie ludności w wielkiem państwie rosyjskiem, który się nazywa Vistuliens. Z podobnem określeniem w języku francuskim nie zdarzyło im się pewno jeszcze spotkać.

Niezależnie od tej śmieszności jakiegoś gorliwca, trzymającego się hurkowskiego „Prywiślenia“, przytoczone przez nas zdanie z korespondencyi *Norda* świadczy najwidoczniej o tem, że korespondent nawet o obecnym stanie rzeczy wcale nie jest poinformowany. Rząd już zmienił swoją politykę względem ludności kraju tutejszego, gdy bowiem car Aleksander III pozostawił kraj ten zupełnie na pastwę kliki czynowników, ustanawiając jako ostatnią instancyę dla wszelkich spraw Królestwa i jego mieszkańców szefa tej kliki, tak iż najzupełniejsza tu panowała samowola urzędników, przybyłych przeważnie dla wyzyskiwania kraju w interesach osobistych, hr. Szuwałow już rozpoczął usiłowania ukrócenia zupełnej samowoli, a tylko nie miał dosyć energii i siły wystąpienia przeciwko stojącej w zwartych szeregach klice hurkowskiej.

Ks. Imeretyński od razu poszedł o bardzo wielki krok dalej, bo proklamował zasadę „ścisłej legalności“. To już nietylko zmiana, lecz zupełny przewrót; samowola a ścisła legalność, toć to przecież dwa tak wielkie kontrasty, że trudno sobie wyobrazić większe.

Korespondent *Norda* mydli też oczy czytelnikom pisma, pragnąc im wytłumaczyć, że „mądra polityka narodowa, jakiej rząd się trzymał względem kraju w ciągu lat, uspokoiwszy umysły, przyczyniła się do rozwoju tego kraju“. Korespondent widocznie mało zna usposobienie mieszkańców kraju tutejszego, jeżeli sądzi, że rządy Hurki kraj uspokoiły. Nieznaczne wprawdzie demonstracye niemniej dowiodły, że nawet w obliczu 200.000 armii nie zdołano wszystkich przekonać, iż wszelkie usiłowania ruchu antirządowego są po prostu szaleństwem. Nienawiść do rządu za czasów Hurki przeniknęła do najniższych warstw ludności i to nietylko w mieście, ale nawet na wsi do tego stopnia, iż kraj tutejszy byłby każdą obcą inwazyę, czy to ze strony Austryi, czy też Niemiec, powitał jako wybawienie z najcięższej niewoli.

Mówię z obserwacyi, zaczerpniętej ze wszystkich warstw ludności. Koła, na których rząd mógł się tu oprzeć w r. 1893, były niesłychanie szczupłe; nawet ludzi najlojalniej usposobionych ogarnęła apatya i zwątpienie. Czy dobry wódz tak przygotowuje grunt, który ewentualnie może być teatrem wojny, niech na to odpowie feldmarszałek Hurko.

Ale społeczeństwo nasze jest wrażliwe, a ks. Imeretyński chyba już przez krótki czas pobytu swego wśród nas umiał przekonać się, jak łatwo je sobie pozyskać można.

Korespondent *Norda* widocznie mało nas zna, jeżeli przypuszcza, że spodziewamy się po obecnym kierunku rządu, który bądź co bądź za zmianę rządów uważamy, ziszczenia utopijnych marzeń. O tem, iżby ks. Imeretyński odbudował Polskę od morza do morza, nie myślimy. Ale najkardynalniejszych warunków egzystencyi, jakimi są: równouprawnienie i uszanowanie religii i języka narodu, za utopijne marzenia uważać nie możemy. Wiemy, że nadzieje nasze, w tym kierunku od razu ziścić się nie mogą; jakkolwiek tedy nie nabraliśmy może jeszcze wszyscy przymiotu, którego brak Ludwik Górski w swoim życiorysie Aleksandra Ostrowskiego za jedną z kardynalnych wad naszych uważa, t. j. cierpliwości, pomimo powszechnej dziś w świecie nadczułości nerwowej, jesteśmy spokojniejsi i sądzę, że potrafimy czekać.

Wszak nawet korespondent *Norda* zapewnia, że „przy każdym objawie szczerości ze strony ludności Nadwiśla (!!??), rząd będzie gotów zrobić dla kraju wszystko, co nie stoi w sprzeczności z ogólnymi interesami państwa rosyjskiego.

Nie żądamy oczywiście niczego, coby stało w sprzeczności z interesami państwa; nam się nawet zdaje, że pozyskanie szczerej sympatyi ludności kraju tego dla idei państwowej byłoby połączone z korzyścią dla państwa rosyjskiego.

Z dotychczasowego postępowania ks. Imeretyńskiego domyślamy się, że szczere pojednanie ludności tutejszej z ogólnemi celami państwa, jest celem jego dążeń. Ale przyznać musimy, że chwilami nas to przekonanie odstępuje, gdy patrzymy na objaw dawnej polityki dokuczania.

Z objawem podobnym spotykamy się w wydziale dobroczynności publicznej przy magistracie tutejszym. Na naczelnika wydziału tego powołał p. Petrow za rządów swoich niejakiego Ziłowa, który podobno w Charkowie był nadzorcą więziennym. Otóż p. Ziłow niedawno oświadczył, że w rachunkach, składanych przez Towarzystwo magistratowi, nie przyjmie żadnego kwitu, który nie jest wypisany w języku rosyjskim i że nie uwzględni żadnego podania o wsparcie, napisanego w języku polskim.

Towarzystwo dobroczynności publicznej czerpie właściwie całe swoje fundusze ze źródeł prywatnych, z fundacyi osób prywatnych, ze składek, darowizn i t. p., pozostaje tylko jako największa instytucya dobroczynności pod zarządem magistratu. Nadto łatwo domyślić się, że Towarzystwo to ma do czynienia z najbiedniejszemi klasami ludności, które języka rosyjskiego wcale nie znają, choćby już dla tego samego, że szkoły rządowe i miejskie zaledwie dziesiątą część dzieci w wieku szkolnym pomieścić mogą.

Tacy biedacy zgłaszają się do Towarzystwa często o jednego rubla wsparcia. Podanie takie napisze im ktokolwiek, kwit sami po polsku podpiszą. Gdy przyjdzie pisać po rosyjsku, będą musieli z rubla wsparcia, który otrzymują, oddać zaraz 20 lub 30 kop. jakiemu znawcy języka rosyjskiego, który im podanie napisze.

Rozporządzenie eksinspektora więzień wywołało tedy ogromne oburzenie w najbiedniejszych klasach ludności i wśród rzemieślników, którzy z towarzystwem mają obrachunki za dostawy. Czyż takie rozporządzenie p. Ziłowa ma sens? Czy to ma być środek uspokojenia ludności? Ten sam pan zwołał posiedzenie rady na 25 marca n. s. a więc na dzień, na który przypada uroczyste święto katolickie. Gdy mu zwócono na to uwagę, odpowiedział, że on przybył z Charkowa, gdzie znają tylko święta prawosławne. Czyby p. Ziłow nie uznał za dogodniejsze dla siebie powrócić do Charkowa, gdzie widocznie w stosun-

Prof. hr. Tarnowski o „Quo Vadis“.

(Dwa odczyty wygłoszone w Poznaniu dnia 3. i 4. kwietnia.)

Cechuje to ludzi światłego ducha i głębokich pojęć, że wiedzą i odczuwają, o czem mówić do licznej publiczności, spragnionej usłyszeć nie tylko mistrza wymowy, ale i uczonego, którego słowom można wierzyć, u którego szum próżnych słów nie pokrywa oczczości ducha.

Ludzie tacy umieją wybierać przedmioty, które otwierają im drogę do umysłów słuchaczy i znajdują w nich oddźwięk sympatyczny. Taki przedmiot wybrał prof. hr. Tarnowski, kiedy rozpoczął świetny swój wykład o „Quo Vadis?“ Sienkiewicza.

„O czemże dumać na paryskim bruku“ — te słowa Mickiewicza, rozpoczynającego „Pana Tadeusza“, przypomniał nam prelegent i zastósował je pytaniem: o czemże mówić na poznańskim bruku? w tym świecie, otaczającym naszą nieszczęsną krainę więzami kłamstwa i przecherstwa? Mickiewiczowi łatwiej było ongi odpowiedzieć na takie pytanie bo świeżo jeszcze w pamięci była chwała czynów wojennych Napoleona i udziału, jaki w nich brali Polacy. My nie mamy takich wspomnień, ale pełno ran w duszy, zadanych w okolicznościach, ciążących nad nimi grobowym kamieniem.

Gdzież dziś szukać pociechy w braku dzieł życia, jeżeli nie w dziełach pisanych, skoro jedno prawie piśmiennictwo jest u nas symbolem życia i żywotności?

A na czele tej symboliki życia stoi dziś Sienkiewicz, zaiste olbrzym, który od małych rozpoczął początków, potem wzniósł się do wielkich poematów historycznych, do powieści spółczesnych, rozwiązujących najżywotniejsze zadania i nareszcie przed nowym zwrotem stanął na wyżynie powieści ogólnie ludzkiego a chrześcijańskiego interesu.

Różni różnie podejmowali po literacku problemata z tej dziedziny. Fabiola miała pod pozorem powieści cel religijny, Ben-Hur cel prawie wyłącznie literacki, Irydion rozgrywał sprawę między chrześcijaństwem już objawionem a niewłaściwościami społeczeństw jeszcze w wierze nie utwierdzonych. Sienkiewicz w swem „Quo Vadis?“ przeprowadza swą powieść na tle dróg apostolskich, na tle nawrócenia, na tle walki sceptycyzmu z wiarą lub dopiero z usposobianiem do wiary, z którego ona jakby cudem wykwita wśród szalejącej okrucieństwami potęgi pogaństwa.

Przedstawienie cudu tego i tej walki było zaiste zuchwałem zadaniem, którego przeprowadzać nie było można bez głębokich studyów. Zadania tego mógł się też podjąć tylko tak potężny duch, jak sienkiewiczowski. W przeprowadzeniu zadania tego ryzykował swą sławę, gdyby zeszedłszy z wyżyn tworzenia, popadł w trywialność.

Podanie niesie, że Piotr św., przygnębiony prześladowaniem chrześcijan, jak ongi w Jerozolimie, kiedy się wyparł chwilowo Zbawiciela, miał się zachwiać w wierze i pasterstwie swem. Już uchodził z Rzymu, kiedy go objawiający się Zbawiciel pytaniem: „Quo vadis?“ nawrócił na drogę obowiązku.

Cała powieść wspaniała z wszelkiemi okolicznościami „nawrócenia“ mas i jednostek, sprawiedliwych, obojętnych i łotrów, dąży ku temu celowi, ostatecznemu, w walce śmiertelnej z grozą pogaństwa, żeby uwydatnić tryumf Piotra św.

W wielkich rysach szkicowych przedstawił mowca główne etapy rozwoju powieści, charakteryzując wybitniejsze postacie, mianowicie Winicyusza i Petroniusza, Chilona, Nerona i Piotra, Ligię i Poppeę z Ursusem, owym siłaczem słowiańskim, o którym twierdzą, że w nim Sienkiewicz uznaje Polaka z kraju Lygów — Polan. Świetną była mianowicie charakterystyka Petroniusza i Chilona. Niemniej pięknie i wyraziście odszkicował sytuacye: więc orgie Nerona, okoliczności usposabiające ducha Winicyuszowego do nawrócenia, pobyt jego w Antium w sidłach Poppei, nikczemne i samolubne pragnienia duszy podłego Nerona i spełnienie ich przez pożar Rzymu, który miał służyć jako wzór do odtworzenia pożaru Troji, a za który w piekielny sposób zwalono odpowiedzialność na chrześcijan.

Straszne zadanie opisu palącego się Rzymu przyrównał mowca do opisu pożaru Sodomy i Gomory w piśmie św. Jakże po mistrzowsku obrazy te wykonane!

A dopiero opisy męczeństwa chrześcijan w cyrku. Opisy te musiałyby realną grozą oburzyć estetyczne poczucie czytającego; ale i tę trudność niesłychaną pokonuje Sienkiewicz, łagodząc wrażenie grozy odwracaniem uwagi czytającego od niej do coraz nowych epizodów, zakrywających krew i męki, a pozwalających wypocząć wyobraźni. Więc wśród tej grozy realnej odwraca się uwaga na to, co robi Winicyusz, co myśli Chilon, jak śpiewa Neron swój hymn do Apolla, jak Piotr się modli, a umierający na krzyżu rzuca na podłego okrutnika klątwę złowrogą.

Następnie mowca przechodzi do scen w ogrodzie z żywemi pochodniami, gdzie Chilon z Neronem musi patrzeć na nową grozę i musi błagać Glaukusa o przebaczenie, a ten mu przebacza. Wielu nie może uwierzyć, żeby potem wszystkiem Chilon tak skończył, jak to poeta opisuje.

Strasznym jest spokój, który teraz nastał w powieści, po wymordowaniu prawie wszystkich chrześcijan, wobec pytania, co się stanie z Ligią, którą sobie widocznie Neron chował na wykwintniejsze okrucieństwo. Ona, Winicyusz, nawet Ursus czekają ze spokojem rozpaczy zmiłowania Bożego. Ursus wyobraża sobie, że ona pójdzie wprost do nieba, gdzie córka jego króla znajdzie przecież osobne miejsce chwały.

Co najprostszego, najlepszego w polskiej naturze prostego Liga, to się teraz odzywa w Ursusie. To prawdziwy dzisiejszy Podlasiak, tylko że mniej siebie świadomy. Winicyusz w pognębieniu ducha a poddaniu wierze, ustał w usiłowaniach uwolnienia, już tylko ma nadzieję w cudzie. I stał się cud. Na arenie przeznaczonej na męczeństwo Ligii, Ursus nie widzi dla siebie spodziewanego krzyża, na którymby umrzeć pragnął, ale gdy wprowadzono tura z Ligią, słyszy głos baranka: Broń! I cud się dzieje. Ursus zwycięża tura, a walka przedstawiona jakby żywy cud przez człowieka dokonany. Nic podobnego żadna nie posiada literatura. Krwiożerczość ludu i Nerona musi ustąpić cudowi. To nie cudowne zwycięstwo Ursusa nad turem, lecz zwycięstwo dobrej sprawy nad złą.

Tu się właściwie kończy historya Winicyusza i Ligii, ale nie ma jeszcze końca powieści. Zakończyć się musi jeszcze sprawa między chrześcijaństwem a Rzymem, Neronem a Piotrem św. i potrzeba tytuł powieści usprawiedliwić, pokonać pogaństwo.

Uwydatnia się to w odtworzeniu podania o Piotrze św., z Rzymu wychodzącym i nawróconym. Ale odmiennie od podania, Zbawiciel słusznie nie występuje osobiście. Nikt go nie widzi, tylko Piotr sam i wraca do Rzymu z majestatem, który mu wnet przynosi tryumf męczeństwa a światu pierwsze błogosławieństwo z wyżyn Janiculum: *Urbi et orbi.*

Zdaniem mowcy na tej scenie wspaniałej powinna się powieść skończyć. Bo po niej już nic wrażenia nie robi, ani nawet męczeństwo świętego Pawła.

Tem mniej tak cudownie opisana a ściśle historyczna śmierć Petroniusza z Eunice, którą trzeba było przełożyć przed owo wyjście Piotra na męczeństwo.

Już też niepotrzebne opowieści o końcu Nerona i t. p. szczegóły i urwanie powieści na drobiazgach.

Następnie dał mowca kilka jeszcze poglądów na całość powieści.

Zadanie Sienkiewicza było śmiałe nad wyraz. Pokazać miał świat starożytny i chrześcijaństwo, a wszystko w rozmiarach wyższych i kolosalnych, żeby nietylko zadowolnić swoich, ale zyskać obywatelstwo w literaturze powszechnej.

Są może w obrazowaniu myłki, ale w ogóle rozpoznaje się w powieści doskonałe i głębokie studya historyczne. Tacyt i Swetoniusz poznaliby w powieści tej swój Rzym. Wszystkie postacie są prawdziwe, jakby z życia tej epoki wzięte.

Winiciusz — podobny po trosze i do Kmicica i Skrzetuskiego ze strony bohaterskiej. Takiego bohatera musiała pokochać Ligia jako kobieta, a mógł ukochać jako syna — Piotr św.

W Ligii uosobniono miłość Bożą i ludzką.

Postacie Petroniusza, Chilona, Nerona wypracowane jakby rzeźbione. Nad wszystkiemi góruje Piotr święty— już jako opoka, której bramy piekieł nie przezwyciężą.

Czy jest powieść, którąby była lepsza i równa tej? — Należy zaprzeczyć wątpliwościom tego pytania.

Ale nad artyzmem powieści stoi jeszcze wyżej wartość moralna.

Zdaniem mówcy może lepiej nie wprowadzać do powieści postaci świętych, okoliczności religijnych. Ale tyle pewna, że w „Quo vadis“ nie ma nic, coby religijnego ducha obrażało, nie dawało świadectwa boskości wiary, kościoła. Bije z niej wszędzie szczere przekonanie religijne, jako owoc długich obmyślań.

Kończy się powieść tem, że w rozszerzeniu wiary widać Bożą moc, sprawę wiekuistą prawdy zwycięzkiej. Winicyusz, Chilon, Piotr, po za rozpaczliwym wykrzyknikiem: „Panie! Komuś oddał rządy świata“, słowami i czynami nawet gdy tacent niejako clamant: jeden jest Bóg, jeden chrzest — tu es Petrus, via!

A teraz jeszcze nastręcza się pytanie, gdzież i kiedy zjawia się to dzieło? W epoce nieszczęść, znów w epoce walki chrześcijaństwa z pogaństwem nowożytnem, wśród chorego, trującego pessymizmu, a co najwyżej obok tęsknoty za prawdą, tęsknoty bez siły, żeby ją uzyskać. Wśród takiego mianowicie piśmiennictwa wychodzi ta powieść, ukazuje się jako znak na dalszą drogę życia.

To jest zasługa największa i chwała pisarza, ale i społeczeństwa, które go wydało.

Gorszą się niektórzy takiemi scenami jak uczta u Nerona itp. Prawda, że to nie jest powieść dla panien. Ale

kach lepiej się oryentuje i gdzie chyba lepiej będzie czuł jak tutaj.

Cokolwiek analogiczny wypadek zdarzył się wobec dzienników tutejszych. Kto czytuje dzienniki warszawskie, zauważył zapewne, iż tą drogą, jak to się zresztą dzieje na całym świecie, wpływają znaczne kwoty na cele dobroczynne. [illegible] to bardzo, a p. [illegible] zabraniał przyjmowania składek i kwitowania z nich w dziennikach.

Za rządów hr. Szuwałowa zakazu nie wykonywano. Dopiero gdy Petrow zastępował chorego jenerała-gubernatora, zaczęto znów robić trudności. Skutkiem starań redakcyi *Kuryera Warszawskiego*, do którego najwięcej datków napływa, pan Petrów tymczasem zezwolił na przyjmowanie, zastrzegając, iż w tej materyi wyda osobną instrukcyę.

Istotnie w początku stycznia wydał rozporządzenie do redakcyi, pozwalające przyjmować składki, atoli z zastrzeżeniem, aby składki na wpisy dla uczniów były oddawane do okręgu naukowego, datki na osoby prywatne oberpolicmajstrowi, aby nareszcie osobne założono księgi w języku rosyjskim i kwity [illegible] wyłącznie w języku rosyjskim.

Kilku redaktorów udało się do p. Petrowa, aby mu zakomunikować, że w takich warunkach wszelkie przyjmowanie składek musiałoby się zaniechać, bo [illegible] publiczność od ofiar odstrąca. P. Petrow przyrzekł, że regulamin zmieni i że tymczasem nie zostanie wprowadzony w życie. Czasu na zmianę miał jeszcze dosyć, ale jej nie dokonał, a w tych dniach oberpolicmajster przypomniał redakcyom dawne rozporządzenie p. Petrowa, wzywając, aby się doń zastosowali a tymczasem, dopóki to nie nastąpi, żadnych ofiar nie przyjmowali.

Redaktorowie podobno odwołali się do jenerała-gubernatora.

Nowe prezydyum.

Wybrany świeżo prezydent austryackiej Rady państwa dr. Kathrein jest [illegible] z rzędu jej przewodniczącym, wychodzącym z wyboru. Poprzednikami jego byli: Giskra, Mauricy Kaiserfeld, Hopfen, Rechbauer, Coronini, Smolka i Chlumecki. Dr. Teodor Kathrein urodził się 25. marca 1842 w Salurnie w południowym Tyrolu. Studyował prawa na uniwersytecie w Insbruku, poczem poświęcił się adwokaturze i osiadł w Hallu. Od r. 1859 do 1866 służył w strzelcach krajowych i brał udział w kampanii włoskiej. Polityczną karyerę rozpoczął Kathrein jako dziennikarz i współpracownik organu tyrolskich klerykałów *Tiroler Stimmen*. W walce przeciw konfessyjnym ustawom w latach 1868 do 1869 stał po stronie Greutera, z którym na słynnem zgromadzeniu w Hippachu namawiał chłopów do oporu przeciw liberalnym ustawom szkolnym i małżeńskim. Z powodu zajęcia Rzymu przez Włochów wystąpił z gorzkimi artykułami przeciw Beustowi, co odpokutował 14 dniowym aresztem. W r. 1871 promował się na doktora praw, [illegible] jako koncypient adwokacki i tam został nadto wło[illegible] Tyrolu [illegible] w [illegible] miej[illegible] kle[illegible] zdobył przewagę, został wybrany burmistrzem. Do sejmu tyrolskiego dostał się po raz pierwszy w r. 1883 jako przedstawiciel kuryi wiejskiej, a do Rady państwa otrzymał mandat po dr. Grafie.

Tymczasem jednak czasy się zmieniły i dr. Kathrein stał się łagodniejszym w swoich zapatrywaniach. Nie należy jednak sądzić, że porzucił swoje ściśle klerykalne stanowisko, tylko Kathrein zaniechał owego ostrego klerykalnego tonu, który następnie wielu klerykałów zapędził do obozu chrześcijańsko-socyalnego. I tak stało się, że wśród własnego obozu wyłonili się jego przeciwnicy, którzy uważali go za nie dość silnego do działalności w myśl klerykalnych dążeń. Wybór jego tak w roku 1891 jak i przy ostatnich wyborach spotykał się z nadzwyczaj silną agitacyą opozycyjną, mimo to Kathrein zawsze przechodził.

W ostatnich latach był Kathrein po kilkakroć w parlamencie czynnym jako generalny referent budżetu. Drugim wiceprezydentem Izby został 16. kwietnia 1891, pierwszym wiceprezydentem 20. marca 1893. Mowcą jest bardzo dobrym i posiada silny organ, którym zapanować będzie mógł nawet nad najbardziej wzburzonymi posłami.

P. Dawid **Abrahamowicz**, który obecnie z drugiego wiceprezydenta Izby zaawansował na pierwszego wiceprezydenta, reprezentuje — jak wiadomo — wielką własność. Urodził się w r. 1843, a po ukończeniu studyów poświęcił się rolnictwu. Nie miał jeszcze lat 30, gdy po raz pierwszy został do Sejmu wybrany i dlatego musiał wówczas złożyć mandat poselski. Do Rady państwa należy od czasu Taaffego.

Gdy Madeyski powołany został do gabinetu, Abrahamowicz obrany został po nim 25. listopada 1893 drugim wiceprezydentem Izby. Językiem niemieckim włada doskonale, chociaż zawsze z polskim akcentem. Swojem uprzejmem zachowaniem się i zobowiązującą grzecznością umiał pozyskać sobie wielkie sympatye wśród większości kolegów parlamentarnych.

Drugi wiceprezydent dr. Karol **Kramarz** reprezentuje w prezydyum klub młodoczeski. Jest to najmłodszy wiceprezydent, jakiego Izba dotąd posiadała. Urodził się 27. grudnia 1860 r., studyował prawo na uniwersytetach w Pradze, Berlinie i Strassburgu, a następnie na czeskim uniwersytecie w Pradze promował się na doktora praw. Jego niezależne stosunki materyalne pozwalały mu na dalsze studya ekonomiczne i na dalekie podróże, szczególnie po Rosyi aż do granic Persyi. Należał on do założycieli partyi realistów w Czechach i założył wspólnie z Masarykiem organ tej partyi *Czas*. Za jego też dalej staraniem nastąpiła fuzya między realistami a młodoczechami. Do Rady państwa wszedł po raz pierwszy z kuryi wiejskiej w roku 1891. Szybko zdobył sobie przewodnie stanowisko wśród młodoczechów. Osobiste jego przymioty zjednały mu wielu przyjaciół i im to najbardziej zawdzięcza, że obecnie zasiada w Izbie jako drugi wiceprezydent.

KRONIKA.

Lwów d. 8. kwietnia.

Mianowania. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów: Szymona Kulczyckiego, Romualda Sawkę, Jana Feiera, dr. Janaa Ostoja Starzewskiego, dr. Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Leopolda Fedorowicza, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Teofila Newelicza, Maryana Puchalika, Leopolda Krupskiego, Józefa Pawłowskiego, Włodzimierza Łuczakowskiego, Mikołaja Lewkowicza, dr. Antoniego Pierzchałę, Józefa Dódę, dr. Zygmunta Bittnera, Włodzimierza Lipeckiego, Aleksandra Wiśniowskiego, Romana Wiśniowskiego, Romana Malchera, Tadeusza Śliwińskiego, Jana Gajewskiego, Henryka Lichtensteina, dr. Jerzego Michalskiego i dr. Franciszka Wolanieckiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów Adolfa Józefa Szymańskiego, Maksymiliana Neuhoffa, Jana Godeka, Władysława Dziurzyńskiego, Wojciecha Ogorzałka, Władysława Hełczyńskiego, Jana Włoszczyńskiego, Ferdynanda Wiśniowskiego, Kazimierza Weinara, Norberta Speta i dr. Władysława Szujskiego koncepistami skarbu w X. klasie rangi dla służby podatkowej I. instancyi.

Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistów sądowych Aleksandra Motykę i Wojciecha Tokarza, dalej adjunktów podat.: Jakóba Wodosławskiego i Karola Adolfa Eberhardta, wreszcie podoficerów Włodzimierza Brylińskiego i Walentego Traczewskiego kancelistami w XI. kl. rangi.

Dyrekcya poczt nadała posady pocztmistrzów: w Żurawnie Bolesławowi Bilwinowi, we Lwowie filia IX. Teofilowi Chodzińskiemu, w Wielopolu skrzyńskiem Stanisławowi Łaskiemu, w Skorykach Stanisławowi Stecherowi, w Łuce małej Maryanowi Orzelskiemu.

ekspedyentów pocztowych: w Dublanach Kazimierze Bastgen, w Wielkich Drogach Annie Strycharskiej, w Hołboczach Kazimierze Zachariasiewicz, w Nawojowej Helenie Denkiewicz, w Pikulicach Janowi Smendzie, w Dawidowie Irenie Lubomiejskiej, w Mikołajowie obok Bóbrki Helenie Lipańskiej, w Byble Romanie Bagińskiej, w Jawiszowicach Eugenii Metzger, w Baginsbergu Antoniemu Koszakowi, w Rodatyczach Salomonowi Reissnerowi, w Żurawicy na dworcu Aleksandrowi Januszewskiemu, w Baworowie Waleryi Michalskiej, w Trzcinicy na dworcu Julianowi Rybczyńskiemu, w Woli rafałowskiej Kazimierzowi Nadachowskiemu, w Sławsku na dworcu Zygmuntowi Sulimirskiemu.

stajniczych: w Lisku Antoninie Laskowskiej.

Najpierw śmiało, a potem... Na korytarzach parlamentu wiedeńskiego zdarzyło się onegdaj następujące zajście. Do szefa sekcyi i byłego posła Edwarda Gniewosza, który rozmawiał ze znajomymi deputowanymi polskimi, zbliżył się hr. Wojciech Dzieduszycki i chciał się przywitać. P. Gniewosz rękę cofnął, mówiąc: „Niech pan pierwej obmyje ręce z krwi, która popłynęła w interesie pańskiego stronnictwa podczas ostatnich wyborów w Galicyi". Hr. Dzieduszycki odparł w najwyższem wzburzeniu: „To wyście temu winni", a następnie zażądał satysfakcyi. Na to p. Gniewosz jednak nadesłał — jak donosi *Kuryer Lwowski*, organ p. Gniewosza — pismo tej treści: „Odmawiając podania ręki hr. Dieduszyckiemu nie miałem zamiaru osobiście go obrazić".

W sprawie nauki gimnastyki w szkołach średnich wydał minister oświaty Gautsch rozporządzenie, w którem przedewszystkiem jako cel planu naukowego gimnastyki wskazuje „ogólne i równomierne wzmocnienie ciała, utrwalenie zdrowia, umysłową wrażliwość i świeżość, wykształcenie świadomej siebie, kierowanej wolą energii, zręczności, odwagi, wytrwałości i porządku". Dla nauki gimnastyki przeznacza się we wszystkich ośmiu klasach po dwie godziny tygodniowo. Instrukcya zawiera liczne postanowienia i uwagi co do zadania i organizacyi nauki i gimnastyki. Winna ona przystosować się do trybu życia szkolnego i do wychowawczych, duchownych celów szkoły; winna je uzupełnić i dopomagać do ich osiągnięcia. Wynika stąd, że samo zaspokojenie wrodzonego popędu młodzieży do obfitego używania ruchu, lub też wyrobienie siły fizycznej, byłoby równie wadliwą jednostronnością, jak przysposobienie do popisowych ćwiczeń, lub inne z celami szkoły niezgodne, a wymagające odrębności tego przedmiotu aspiracye. Instrukcya zaznacza, że unikać należy przy nauce gimnastyki metody, wzorowej na dyscyplinie wojskowej. Im skrupulatnej przestrzegać się będzie tkwiących w nauce gimnastyki celów ogólnych, tembardziej już przez to samo przysposobi się młodzież do służby wojskowej, podczas gdy wojskowe egzercycje w szkole fizycznemu wychowaniu młodzieży na pożytek wyjść nie mogą, a dla przyszłej służby wojskowej młodzieńca są zbyteczne. Instrukcja wskazuje jako na rzecz konieczną, by nauka w każdej klasie była ile możności jednolitą, by zatem dla wszystkich rodzajów ćwiczenia obierano formę wspólnych ćwiczeń. Formy ćwiczenia należy w ten sposób dobierać, by żadnemu z uczniów klasy nie sprawiały zbytnich trudności. Przedewszystkiem zaś należy troskliwie unikać wszelkich takich ćwiczeń, które groziłyby jakiemkolwiek niebezpieczeństwem. Przy ćwiczeniach wymagać należy ostrej postawy i naturalnie wykonania nawet w szczegółach dokładnego. Unikać jednak należy przesady, która objawia się w naśladowaniu tzw. wojskowego sposobu poruszania się, a więc w raptownych i ile możności głośnych poruszeniach, skutkiem czego zatraca się poczucie lekkich, przyjemność sprawiających poruszeń. Jeżeli nauka gimnastyki ma odnieść pożądany skutek, to uczniowie muszą przyzwyczajać się do wzorowych, pięknych, lekkich poruszeń. Rozwój poczucia piękna na drodze fizycznego wychowania nie pozostanie bez wpływu także moralny kierunek młodzieży. Co się tyczy not z gimnastyki orzeka instrukcya, że uczniowie, którzy mimo najlepszej chęci, mimo widocznych usiłowań, nie są w stanie odpowiedzieć wymaganiom, nie powinni być przy klasyfikacyi obdzielani gorszemi od innych notami. Jakkolwiek uczniom takim niepodobna dawać najlepszej noty, powinna przecie ich kwalifikacya uznana być jako zadowalająca, lub nawet chwalebna. Noty „niedostatecznej" należy unikać, a dawać ją tylko w wypadku, gdyby uczeń, pomimo dobrych warunków fizycznych, objawiał widoczny brak pilności i lekceważenie przedmiotu. Uwalniać od nauki gimnastyki można tylko takich uczniów, którzy z powodu ułomności lub niepomyślnego stanu zdrowia, chwilowo, lub trwale nie są zdolni do wysiłków fizycznych. Natomiast lękliwość rodziców, lenistwo lub oporność uczniów nie mogą być dostatecznym powodem do uwalniania tych ostatnich od nauki gimnastyki.

„Związek rodzicielski" we Lwowie ukonstytuował się w środę. Pierwsze walne zgromadzenie Związku zagaił inicyator sprawy, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, i uzasadnił potrzebę zaopiekowania się młodzieżą uczącą się w czasie pozaszkolnym, potrzebę, która istnieje i rośnie nietylko co do młodzieży ubogiej, ale i takiej, która ma względnie zamożniejszych rodziców, nie posiadających jednakże w obecnej gorączkowej epoce ani czasu, ani sił nieraz do zajmowania się tem, co dziatwa robi. Dr. Dziędzielewicz zaproponował podziękowanie drowi Małachowskiemu, jako twórcy projektu, przez powstanie, co też zebranie obejmujące około 150 pań i panów, wykonało. Przewodniczącym zebrania obrano dra Małachowskiego, a ten udzielił głosu dyrektorowi Mieczysławowi Baranowskiemu w celu uzasadnienia potrzeby takiej instytucyi jak „Związek rodzicielski". P. M. Baranowski rozwinął myśli, zawarte w statucie, scharakteryzowane już przez nas w osobnym artykule, wskazał konieczność rozszerzenia publicznego wychowania w tym i w innych kierunkach, jak n. p. co do zaopiekowania się młodzieżą moralnie zepsutą, tak aby poprawić i naprostować. Nastąpiło zapisywanie się do stowarzyszenia. Członków zgłosiło się natychmiast 112 zwyczajnych (wkładka 2 zł. rocznie), 7 jako członków dobroczyńców (wkładka 12 zł.), a 3 3 jako członków założycieli (200 zł. jednorazowo). Na wniosek dyrektora Próchnickiego wybrano prezesem przez aklamacyę dra Z. Marchwickiego, podobnie wiceprezesami: dyrektora Baranowskiego, dra Dziędzielewicza i panią Małachowską. P. Marchwicki podziękował za wybór, wzywając wszystkich do współdziałania. Z kolei dokonano wyborów do wydziału, do którego weszli pp. M. Michalska, M. Bielska, kierowniczka pensyonatu, J. Kulińska, Z. Kunstmann, Fr. Próchnicki, J. Soleski, dr. W. Holzer, A. Getritz i J. Lang. Po krótkiej jeszcze dyskusyi na temat przyszłej działalności Towarzystwa zamknięto obrady walnego zgromadzenia „Związku rodzicielskiego".

Dla głodnych dzieci. Piękne uczucia w sercach młodocianych, patryotyczne brzmienie w ustach dziecinnych, oto hasła szczęśliwszej przyszłości, to nadzieja lepszej doli! Komuż dane jest budzić to uczucie, wpajać wzniosłe myśli, wyśpiewane przez naszych pieśniarzy narodowych? Wprawdzie winien dom spełnić to zadanie, lecz komu brak tego wpływu wśród swych najbliższych, wobec tego ze zadania takiego winna się wywiązać szkoła, a że szkoła może wpływać nadzwyczaj korzystnie na podniesienie momentów ważnych narodowych, w pieśni, muzyce i słowie, to chyba najdosadniejszy dowód tego mieliśmy w dniu 4 b. m. Skromne zaproszenie, lecz cel szlachetny zgromadził dnia tego liczne grono chętnych ubogim i głodnym dziatkom, bo dla wsparcia tychże urządził p. Urbanek w szkole im. Staszica produkcye sił młodziuchnych. Samo nazwisko nadmienione mogło zelektryzować niejednego, bo któż zdoła jemu dorównać w serdecznem a umiejętnem prowadzeniu podobnych produkcyi? Rezultaty jednak prześcignęły oczekiwania nawet najbardziej wymagającego słuchacza. Wesołe piosenki i marsze chórów szkolnych porywały słuchaczów i wywoływały huczne oklaski. Burza oklasków zmusiła grającą orkiestrę, złożoną z 16 młodych sił do dwukrotnego powtórzenia Intermezza z „Rycerskości wieśniaczej". Zasłużone uznanie ze strony publiczności dostało się przedewszystkiem milutkiemu, ośmioletniemu uczniowi III. klasy szkoły im. Staszica, Oberhardowi za prześliczne wygłoszenie trudnej deklamacyi patryotycznej, którą bardzo wiele osób do łez poruszył. Cieszy nas, że wiersze te oddał tak młody chłopak, który chyba prawdziwie odczuwać musiał co mówił! Sprawozdanie nasze kończymy życzeniem, by kraj nasz posiadał więcej takich Urbanków, a wtedy i o uczucia szlachetne nie trudno będzie, bo z pod ich rąk wyjdą młodzieńcy wierni Ojczyźnie, mili narodowi.

Czytelnia katolicka. Czytelnia katolicka rozesłała swoim członkom sprawozdanie za rok 1896 jako piąty swojego istnienia. Młoda ta instytucya, mając pięcioletni okres rozwoju za sobą, stwierdziła potrzebę istnienia i użyteczność społeczną a nam nasuwa się pytanie, czy zasługuje na dalsze ogólne poparcie? Pytanie takie mimowoli nasunąć się musi każdemu, kogo ostatnie wypadki ruchu socyalnego u nas, skierowanego przeciw ładowi i ustrojowi katolickiego społeczeństwa zniewoliły do ponurych rozmyślań na temat: co robić dalej — jak przeciwdziałać złemu — skutecznie? I mimowoli oglądamy się za jakimś punktem oparcia, gdzieby można myśli i zamiary zogniskować, skrystalizować je w czyny a ludzi dobrej woli zeszeregować pod sztandarem obrony zagrożonego posterunku. Nikt nie wątpi, że znajdują się — były bowiem zawsze, wśród nas jednostki zdolne i pragnące stanąć otwarcie, szczerze i wytrwale przy sztandarze bojowym za wiarę i naród wierny kościołowi! Lecz walka, jaką społeczeństwo podjąć musi, wówczas przyniesie zwycięstwo i trwałą korzyść, jeśli do walki nie sami wodzowie — lecz gdy staną liczne, karne, świadome celu zastępy całego społeczeństwa. W takiej walce działający choć skromnie, lecz wytrwale a szczerze po katolicku zapewnią swoją osobą zwycięstwo trudnej sprawie. Wszystkich przeto ludzi dobrej woli, wszelkich stanów i zajęć bez różnicy zasad politycznych gorąco zachęcamy do wstąpienia do Czytelni katolickiej, z której sprawozdania podać pragniemy niektóre szczegóły do ogólnej wiadomości. Członków posiadała Czytelnia w roku zeszłym 318. Biblioteka z powodu skromnych funduszów zasilana powoli, przeważnie hojnymi ofiarami członków i autorów wzrosła do liczby 470 tomów. Czasopism i dzienników prenumerowała 41. Pogadanek wtorkowych urządziła 29 i jeden odczyt publiczny, których treścią były kwestye socyalne, aktualne sprawy, tematy z literatury, dziejów, podróży i t. p. zawsze interesujące i ożywione dyskusyą, wymianą myśli, zapatrywań. Sprawozdanie kasowe przedstawia się skromnie, co winą jest poniekąd obojętnego ogółu naszego społeczeństwa i z tego powodu ośmielamy się zachęcać do nietylko moralnego poparcia zamiarów Zarządu: uczynienia lokalu Czytelni katolickiej wygodnym, dostępnym i przyjemnym dla wszystkich. Jak wielu zaś pośród katolików jest obojętnych dla losów Czytelni, niechaj objaśni zestawienie według zajęć i stanowisk. I tak na podaną wyżej liczbę członków przypadało cyfrowo: urzędników państwowych, autonomicznych, prywatnych, adwokatów, notaryuszy 94, akademików i słuchaczy politechniki 69, duchownych trzech obrządków 55, obywateli miasta i kupców 38, profesorów i nauczycieli 32, właścicieli dóbr 22, literatów, artystów 8.

W Czytelni katolickiej daną jest sposobność biorącym czynny udział budzenia wielu szlachetnych uczuć i poznajamiania się ze sprawami rozległej działalności w kierunku polepszania niedoli ludzkiej, dowodem czego fakt, że cały ruch, rozwijających się Stow. katol. i przedsięwzięć (akcya krzyżów w dnie zaduszne) koncentruje się tamże: Towarz. św. Wincentego á Paulo, Związek katol. Tow. i Zakładów dobroczynnych, Sodalicye Maryańskie, Arcybractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, Oddział św. Stanisława Kostki (opieki nad terminatorami) komitety obywatelskie, komitet drugiego wiecu katol. we Lwowie, działają lub działały skutecznie. W Czytelni dojrzała myśl stworzenia Związku kraj. Tow. katol. na wzór zagranicznych, ona była widownią poważnej akcyi święcenia niedzieli w handlu, oraz święcenia niedzieli i świąt w urzędach i instytucyach publicznych. Omawiając działalność młodej instytucyi — zdaje się nam zwracamy uwagę czytelników nie tyle na samą Czytelnię katolicką, ile głównie na aktualną sprawę wydatniejszej i skutecznej działalności obywatelskiej, oraz obrony zagrożonych podwalin katolickiego życia.

(*mr.*)

Wydział „Czytelni katolickiej" po dokonanym w marcu uzupełniającym wyborze 6 członków ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrany p. prof. Thullie, wiceprezesami p. I. Drewnowski i ks. kan L. Turkiewicz. Sekretarzami p. M. Gajewski p. E. Barwiński. Skarbnikiem p K. Zajączkowski. Zastępcą skarbnika p. W. Wrabec. Bibliotekarzem i referentem pogadanek tygodniowych: pp. dr. W. Rolny. Gospodarzem p. J. Marczyński. Członkami wydziału wybrani pp. dr. A. Cyfrowicz, prof. dr. B. Dembiński, K. Jakubowski, dr. B. Łoziński, W. Mayer, J. Przygodzki i A. Wolniewicz.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj przed północą w mieszkaniu pp. doktorów G. Ziembickich w domu l. 5. na ul. Trzeciego Maja. W świeżo wzniesionych oficynach kaflarze niedość grubą warstwę gliny ułożyli na deskach podłogi pod kuchnię tak, że gdy się żar dostał do drzewa, zaczął je trawić, aż wybuchł w nocy płomieniem. Zawiadomiona straż pożarna przybyła i po zerwaniu podłogi ngasiła ogień po przeszło godzinnej pracy.

Echa wyborcze. Przed tutejszym sądem karnym odgrywa się prolog rozpraw z powodu niedawnych, burzliwych wyborów z piątej kuryi. Na ławie oskarżonych zasiadają: Iwan Puszkar, Michał Stachow, Demko Puszkar i Stefan Dobrośnica, włościanie ze Smerekowa, oskarżeni o to, że dnia 19 lutego w Smerekowie, adjunktowi podatkowemu Józefowi Popelce, przeprowadzającemu z nakazu starosty żółkiewskiego prawybory w tej gminie, w zamiarze wymuszenia na nim przeprowadzenia wyborów po raz wtóry, groźbami i rzeczywistem gwałtownem porwaniem się opór stawili.

Powody oskarżenia są następujące: Prawybory z IV i V kuryi w gminie Smerekowie rozpisane zostały na 19 lutego. Jako komisarz wyborczy fungował adjunkt podat. Popelko, a wybory odbywały się w budynku szkolnym. Z piątej kuryi wybierała gmina Smereków łącznie z sąsiadującą wsią Przemiwółki. Komisarz przeprowadził prawybory z V kuryi, a oczekując nadejść mającego rezultatu z odbywających się równocześnie prawyborów w Przemiwółkach, przystąpił zaraz do prawyborów z IV kuryi, które też rzeczywiście przeprowadzone zostały. Po załatwieniu czynności wezwał komisarz obecnych wyborców do opuszczenia sali. Już w toku wyborów zachowywał się Iwan Puszkar wyzywająco, a gdy jeden z wyborców głosował na niemiłego Puszkarowi Jana Bajsarowicza, rzucił się na niego z okrzykiem: Roztwory pysok; szczo to ne majesz pyska?

Komisarz wezwał go do porządku. Wówczas Puszkar zaczął się odgrażać, że wybory będą przeprowadzone, jak my choczemo. Zresztą odbyły się wybory spokojnie. Dopiero gdy z Przemiwółek Oleksa Wowkun przyniósł rezultat tamtejszych wyborów — włościanie dowiedziawszy się, że nie wybrano radnego z Smerekowian, wpadli w liczbie przeszło 50 pod przewodnictwem Iwana Puszkara do sali wyborczej i zarzucili komisarzowi oszustwo. Zażądano przeprowadzenia wyborów po raz drugi — a gdy komisarz odesłał ich do starosty, oświadczyli, że się krew poleje, że będą wieszać i nie wypuszczą komisarza, aż do chwili przeprowadzenia ponownie prawyborów z V kuryi. Rzucono się następnie na komisarza i chciano mu przemocą akty odebrać. Rozruchy trwały blisko godzinę. Komisarzowi udało się wreszcie z Bajserowiczem zbliżyć się do drzwi, wskoczyć na wózek i uciec. Ruchem kierowali czterej oskarżeni: Puszkar. Stachów, Demko Puszkar i Stefen Dobrosiniec. Widomą jednak głową i inicyatorem awantury miał być Iwan Puszkar.

Obwinieni wypierają się winy, chociaż przyznają częściowo, że na komisarza, o przeprowadzenie wyborów z piątej kuryi po raz drugi napierano, że agitowano i wołano o odebranie komisarzowi i zniszczenie aktów. Przedstawiają dalej oskarżeni, że niewypuszczenie z sali komisarza było skutkiem tłoku. Utrzymują wreszcie, że występowali przeciw Bajsarowiczowi, którego nietaktowi przypisują powód rozruchów.

W Chodorowie panuje już zupełny spokój. Z zaburzeń poniedziałkowych pozostały tylko wspomnienia; dwóch żydów, głównych sprawców nieszczęścia, a to: Strauchler, który pierwszy bójkę wywołał i Arbeit, który siekierą rozpłatał głowę robotnikowi, siedzą w więzieniu, oczekując sądu; komisarz rządowy dla Chodorowa p. Ossoliński energicznie się krząta około zaprowadzenia ładu w gospodarce miejskiej; — a mazurzy spiewają krakowiakia: „Baraba, baraba, bijże żyda draba..."

Ej ostrożnie. Czytamy w *Echu przemyskim*: O niesłychanej arogancyi żydowskiej donoszą nam z Jarosławia. Striżower; finansista żyd, wniósł na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu interpelacyę mniej więcej następującą: „czy wiadomem Radzie szkol. okr., że katecheta szkoły żeńskiej wydź. ks. Kozak szerzy w szkole nienawiść rasową, gdyż nakłania dzieci by kupowały u chrześcijan, nie zawierały ściślej przyjaźni ze żydówkami, i co Rada szkolna zamierza uczynić, by usunąć nadużycia". Nie wchodząc w meritum poruszonej sprawy, ze zdumieniem i oburzeniem pytamy, dokąd dojdziemy? Wkrótce będą żydzi napadać na sąd, że śmiał ukarać żyda lichwiarza i na profesorów, że usunęli ze szkoły demoralizujące osobniki żydowskie. Niedługo będą księży pociągać do odpowiedzialności za kazania, jak się to w Gródku stało. Spodziewamy się, że dotyczące władze pouczą zuchwałego żyda, by się nie mieszał w nie swoje sprawy, a panów żydów przestrzegamy, by nie przeciągali struny, bo ludzka cierpliwość ma swój kres.

Zbrodnia. Między Jaryczowem a Barszczowicami w środę między 3 a 4 godziną popołudniu, czeladnik masarski ze Lwowa, Teodor Bebek, przebił nożem rzeźnickim Annę Korolską i następnie sam sobie gardło poderżnął.

Z Muszyny donoszą: Dnia 5 b. m. Józef Kozierko, idąc z urzędu na objad do domu, spostrzegł pod stosem desek przywalonego chłopczyka. Przy pomocy kowala Pisza wydobył go stamtąd i dowiedział się, że chłopczyna idąc ze szkoły schronił się pod owe deski przed deszczem, deski się usunęły i przywaliły dziecko tak, że ma naruszone żebra, stłuczoną głowę i klatkę piersiową. Dr. Solicki zaopatrzył biedaka natychmiast i jest nadzieja utrzymania chłopca przy życiu.

Rosyanin o ruskim języku. Lwowski korespondent petersburskich *Nowosti* kreśląc swoje wrażenia z ruskich wieczorków i balów, na których bywał w tegorocznym sezonie karnawałowym, tak pisze między innemi:

Miałem sposobność zaznajomić się na jednym balu z wielu damami z tutejszej ruskiej inteligencyi. Rozmowa ich wywarła na mnie wrażenie bardzo dziwne. Powodem tego był przedewszystkiem język, którym się posługiwały. Myśmy tak przywykli w południowej Rosyi słyszeć małoruski język tylko w ustach prostego ludu, że ten sam język w ustach ładnej, eleganckiej, kilku językami mówiącej damy, wywołuje prawie komiczne wrażenie. Nietylko język, lecz i tematy z lubością poruszane w tych rozmowach frapują Rosyanina.

Oto Rusinki zajmują się polityką aż do ekscentryczności. Rozmawiałem z jedną damą o najbardziej piekącej dla Rusinów kwestyi: o ich stosunku do Polaków.

Dama ta wyłuszczyła mi swój pogląd na najsprawiedliwsze załagodzenie antagonizmu polsko-ruskiego: mianowicie, aby stworzono dwa sejmy: jeden polski dla zachodniej Galicyi, drugi ruski dla wschodniej. Następnie objaśniła mi cele rozmaitych partyi ruskich a wreszcie zasypała pytaniami o stosunki rosyjskie, cytując mi ustępy z Puszkina, Lermontowa i innych poetów rosyjskich i nie szczędząc słów uwielbienia szczególnie dla geniuszu Puszkina. Byłem także na innym balu, urządzonym przez towarzystwo „Druh". Sala była bardzo ładnie udekorowana, a w głębi zawieszoną była ustrojona kwiatami tarcza z rosyjskiemi chorągwiami.

Dobra Henryka Siemiradzkiego nawiedził pożar. Z Noworadomska w Królestwie Polskiem o wypadku tym piszą: W ostatnich czasach okolica noworadomska niezwykle często była nawiedzana przez pożary. W gronie poszkodowanych znajduje się także znakomity nasz malarz Henryk Siemiradzki, w którego majątku Strzałkowie spłonęła owczarnia, cztery stodoły i sporo inwentarza. Straty oszacowano na sumę około 10.000 rubli, lecz wszystko spalone ubezpieczone było na kwotę poniżej sześciu tysięcy.

Trucicielki. Z Miskolcz telegrafują, że tamtejsza żandarmerya znowu aresztowała siedm kobiet, które należały do bandy trucicielek. Dotąd udowodniono im już 23 wypadków zbrodni. Śledztwo w toku.

Rozbitki. Przed kilku dniami wzmiankowaliśmy o katastrofie, której ofiarą padł francuski okręt transportowy „Ville de Saint Nazaire". Pięćdziesiąt dziewięć ofiar w ludziach smutnie zapisało ten wypadek w dziejach żeglugi tegorocznej. Obecnie przywieziono do Hawru pozostałych kilku rozbitków, od których można było dowiedzieć się szczegółów katastrofy. Otóż na statku w dniu fatalnym znajdowało się 70 osób, w tem 11 ludzi załogi. Osiem łodzi ratunkowych rozbiło się o boki statku w chwili, gdy je spuszczano na wodę. Przyczyną katastrofy była szczelina, utworzona w dnie okrętu prawdopodobnie przez rozhukane na szalejącej fali szczątki rozbitego jakiegoś statku. Wypadek zdarzył się dnia 7 z. m. późną nocą, w punkcie, gdzie prądy podbiegunowe spotykają się z „Gulfstreamem." Liczne wiry, powstałe z tego powodu, czynią miejsce to niezwykle niebezpiecznem. Jak wiadomo, jedna z łodzi, po kilkunastodniowem błąkaniu sie po morzu, spotkała wreszcie statek angielski, który zabrał na swój pokład kilku rozbitków, pozostałych jeszcze przy życiu.

„Komendant — opowiada kapitan Nicolai — w chwili wsiadania na łodzie dał wskazówkę, abyśmy się kierowali na zachód, ale natychmiast po odbiciu od tonącego okrętu fale zaczęły miotać łodzią tak, iż niepodobna było myśleć o trzymaniu się jakiegokolwiek planu w tej rozpaczliwej podróży. Pierwszej zaraz nocy, jakby na domiar nieszczęścia, srożył się nad rozbitkami cyklon, który ciskał łodzią, jak piłką. Wreszcie wicher ucichł. Rozłożono żagle i ułożono na nich do snu rozbitków, z wyjątkiem tych, którzy zajęci byli wiosłowaniem".

Dzięki rozsądnym zarządzeniom Nicolaiego, rozbitki nie cierpieli katuszy głodu. Mieli mało, ale mieli codziennie trochę żywności, bo w chwili spotkania szalupy przez okręt zbawczy, rozbitki byli jeszcze w posiadaniu 10 funtów sucharów. Za to brak wody okrutnie dawał się we znaki. Przez czas wędrówki w tej łupinie po szalejącem morzu kilkakrotnie padał deszcz. Rozbitki wyciągali dłonie i szczęśliwymi byli, jeżeli w zagłębieniu ręki znaleźli kilkadziesiąt kropel wody deszczowej, którą pochłaniali chciwie. Po kilku dniach rozpacz zaczęła ogarniać tych nieszczęśliwych. Większość stała się ofiarą halucynacyj, widziała na obłokach rzeczy nadzwyczajne. Jednemu z rozbitków zdawało się, iż jest w teatrze na balecie. Oklaskiwał tancerki i posyłał im pocałunki. Siódmego dnia sam Nicolai widział stale w obłokach piękną kobietę, wyciągającą do niego ręce. Halucynacye te były najstraszliwszą dla rozbitków męką. Siedmiu z nich umarło na łodzi w obłąkaniu, między innymi 13-letni kreol, obdarzony niesłychaną siłą, który przez trzy dni z rzędu nie wypuszczał steru z ręki. W chwili

---

te bezecności musiały dać świadectwo o prawdzie upadku Rzymu, nie zmieniają głównej treści i prawdy, że duchem dzieła jest tryumf krzyża nad pogaństwem rozpasanem.

A jaka stąd nauka dla wszystkich, taka i pociecha dla nieszczęśliwych.

Złemu oddane było panowanie nad światem. Nawet Piotr św. uznał to, wołając: „Panie komuś oddał panowanie nad światem?"

A jednak Bóg nie został przy Neronie, jak później nie został przy światobórczym mahometanizmie — i Winicyusz uprosił — cud. Gdyby Winicyusz był pozostał w błocie pogaństwa, Glaukus nie przebaczył, Piotr nie był wyszedł i nawróciwszy nie poniósł męczeństwa, nie byłoby cudu, nie byłoby tryumfu.

To też mógł śmiało Sienkiewicz położyć w końcu dzieła wielkiego wielkie słowo: *Ad majorem dei gloriam!*

Upłynęło 25 lat jego działalności pisarskiej. W tych 25 latach doszedł dalej, jak przypuszczać było można z jego pierwocin.

Ale on też pojmuje swoje posłannictwo wyżej ponad wszelką pospolitość. Zapatrywania odnośne najwyraźniej złożył w swych „Listach o Zoli". Pocieszać, krzepić, czyścić a nie plugawić, to jego zasadą, która się przebija w „Ogniem i Mieczem", w „Potopie", „Wołodyjowskim", „Bez Dogmatu", w „Połanieckich", a najwybitniej w „Quo vadis?" Wszakże on zaczadzonym niesie świeże powietrze i woła: *surge*. Nie stroi się w szaty kapłana, apostoła, ale się poczuwa wszędzie do obowiązku, że każda książka, ma być czynem z zadań życia.

Pełne kolców i zawodów jest życie pisarza. Może mieć chwile zwątpienia, czy „czyny" jego wychodzą na korzyść i szukać pragnie z zewnątrz regulatora dla swych obowiązków. — W tym celu możemy mu poświadczyć, że jeżeli nie będzie owoców i plonu z jego pracy, to nie w nim wina, tylko w nas. A że właśnie upływa 25 lat jego zawodu literackiego, srebrnego wesela z muzą, życzmy mu, ażeby doczekał złotego, w niezmiennym duchu i z niezmiennym plonem. Bywa, że praca najlepszą nieraz ta, której plonu pracownik nie widzi, nie doczeka, ale my mu życzymy, aby go doczekał wśród pociech duchowych i wśród podniesionego społeczeństwa polskiego.

---

gdy ujrzano w pewnej odległości statek zbawczy „Hildę“, pasażerowie zaczęli tak silnie kołysać łodzią, iż o mało wszyscy nie powypadali. Kapitan wydał energiczny rozkaz, aby wszyscy na swoich miejscach usiedli. Uczynili to, a wtedy jeden z rozbitków, nazwiskiem Saint Hilaire, wstał z ławy, wyciągnął ręce do „Hildy“, płynącej w oddaleniu parę wiorst i — rzucił się w morze. Był to dziewiąty z rzędu obłąkany... Ale cyklon, głód, zimno, obłąkanie współjadących, wszystko to było niczem w porównaniu z wrażeniem, odniesionem w jednej strasznej chwili. Było to ósmego dnia błąkania się po morzu. Rozbitki stracili już wszelką nadzieję, gdy oto w odległości dwóch tysięcy kroków ukazał się okręt, płynący wprost na łódkę. Zaczęto wyłać, powiewać chustkami, aż wreszcie okręt zwrócił uwagę na łódkę, zatrzymał się, zaczął nawet spuszczać szalupę na morze, gdy nagle szalupę wyciągnięto na pokład, rozległ się gwizd parowca i okręt ruszył dalej. Co było przyczyną tego straszliwego dla rozbitków odjazdu — niewiadomo. Dość, że tak się stało, a kapitan Nicolai nie może sobie do dziś dnia zdać z tego sprawy.

Z powodu mgły flagi okrętu nie zauważono, a raczej nie zauważono dokładnie. Ze wzmianek, które znajdujemy w pismach francuskich, sądzićby należało, iż był to okręt niemiecki, który zauważywszy na łodzi flagę francuską, pojechał dalej, nie zatrzymując się dla zabrania rozbitków. Jeżeli podejrzenia potwierdzą się, prawo międzynarodowe będzie miało do osądzenia jedno z najokrutniejszych nikczemności, jakie kiedykolwiek zdarzyły się na morzu.

W klubie urzędników pocztowych odbędzie się w niedzielę 11. bm. o 7½ wieczorem przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Odegrane będą: „Mąż znudzony“, komedya w 1 akcie H. Swaryczewskiego, „Bezrobocie kowali“ scena dramatyczna Coppégo i „Błażek opętany“ Anczyca.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 6. bm. wybierając ponownie sekretarzem p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, skarbnikiem p. Karola Kucharskiego.

Wieczór dla uczczenia pamięci Słowackiego urządza w dniu 12 b. m. Czytelnia akademicka wraz z dyrekcyą teatru, która użyczyła na ten cel sali teatralnej i zrzeka się czystego dochodu z wieczoru na rzecz zbieranych przez młodzież funduszów na sprowadzenie zwłok poety do kraju. W program wieczoru wejdą prócz przemówienia przewodniczącego Czytelni i prologu pióra Kasprowicza, który wypowie p. Żelazowski, tudzież deklamacya jednego z młodzieży, scena z Kordyana, odegrana przez uczniów szkoły rolniczej w Dublanach i kilka scen z dramatów Słowackiego odtworzonych przez artystów sceny lwowskiej. Artystyczne kierownictwo wieczoru objął p. Żelazowski.

Kalendarz. Dziś d. 8 kwietnia: 7 boleści NPM. — Jutro: Eziechiela pror.
Wschód słońca g. 5 m. 31, zachód g. 6, m. 34.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Urzędowa żona“ sztuka w pięciu aktach nie jest tworem niemieckim, jakby to można sądzić z dodatku umieszczonego pod tytułem na afiszu „die officielle Frau“. Jestto pierwotnie rzecz angielska czy amerykańska pióra p. Savage'a a tylko tłumacz jej, chcąc być sumiennym i zaznaczyć jakimś sposobem, że nie przekładał sztuki z oryginału, lecz z tłumaczenia niemieckiego, dodał owo skromne niemieckie objaśnienie od tytułem...

„Urzędowa żona“ jako utwór angielski i przeróbka z noweli, nosi na sobie wszystkie cechy tego podwójnego pochodzenia. Literatura angielska, a więcej jeszcze amerykańska w przeważnej swej części dotąd jeszcze hołduje czystemu romantyzmowi, który nakazywał bohaterom sztuki czy powieści przechodzić przez cztery akty lub dwa tomy wszystkie możliwe niebezpieczeństwa, aby w epilogu dopłynąć do portu szczęśliwości. Jeżeli rzecz taka jest zręcznie ułożona i jeżeli jej treścią jest pomysł istotnie świeży w takim razie przy pomocy oryginalnego humoru angielskiego, spokojnego, a jednak dosadnego, może się istotnie podobać.

A właśnie „Urzędowa żona“ wczoraj po raz pierwszy przedstawiona u nas, ma obie powyższe zalety. Autor jej wyzyskał knowania nihilistów rosyjskich, ich szaloną odwagę, lisią przebiegłość i spryt niedościgniony do szeregu efektownych scen, silnie nerwami widza wstrząsających. Roztoczył przed oczyma widza obraz społeczeństwa rosyjskiego, powierzchowny, ale tem błyskotliwszy, a na tem tle przygody nihilistki, pięknej jak marzenie, a zdeterminowanej jak klasyczna Tullia. Jedzie ona do Rosyi donieść o czemś, aby przed czemś przestrzec towarzyszów swoich, a ponieważ jako dobrze znana policyi obawiała się jeździć pod fałszywym paszportem, upatrzyła sobie dobrodusznego Amerykanina, pułkownika Lenoksa na przemytnika. Na granicy rosyjskiej przy pomocy uroku swojej postaci skłania pułkownika, iż przedstawia ją za swoją żonę. Jest to tedy żona na mocy paszportu, na mocy dokumentów, a zatem „urzędowa“ choć nierzeczywista.

Węzeł intrygi scenicznej jest tym sposobem świetnie zawiązany, a komiczne qui pro quo, jakie w ciągu pięciu aktów z tego powodu wynikają i które w bardzo zręczny sposób wikłają się ze scenami tragicznymi wypełniają doskonale całą sztukę. Tragizm sytuacyi polega w tem, że „Urzędowa żona“ nihilistka, w zbrodniczych zamiarach zjeżdża do Petersburga i mimowoli wciąga w spiski i zamachy Bogu ducha winnego Amerykanina. Punkt kulminacyjny sztuki jest w czwartym akcie, w którym na balu u hrabiny Ignatjewowej „Urzędowa żona“ jawi się z ukrytym w sukni rowolwerem, aby zabić w. ks. Gregora. Przeszkadza jej w tem „urzędowy mąż“ poczem bohaterka w piątym akcie szczęśliwie umyka przed więzieniem i wyprowadza policyę ku wielkiej uciesze widzów na dutków z głębokiego lasu.

W ogóle sztuka może się podobać niedzielnej publiczności, zwłasza, że ją dyrekcya świetnie wystawia. Tak świetnie, iż żal bierze, iż podobnego przepychu kostyumów żałuje się tz. patryotycznym sztukom, które niestety daleko więcej wystawy potrzebują do powodzenia, niż „Urzędowa żona“.

Jedno, co w „Urzędowej Żonie“ razi, to polska narodowość, narzucona gwałtem i niezręcznie bohaterce, którą była wczoraj p. Bednarzewska. Urzędowym jej mężem był p. Feldman, a oprócz tych dwojga, doskonałych w swych rolach, prawie cały personal komedyi i dramatu znalazł się na scenie.

Amfteatr był przepełniony i życzliwie słuchał sztuki i patrzał na artystów.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz drugi „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savagea.

W sobotę popoł. dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“ tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera, wieczorem po raz ostatni w tym sezonie „Lohengrin“ wielka opera w 4 akt. Rysz. Wagnera. Ostatni występ Władysława Floryańskiego.

Najbliższą nowością na scenie lwowskiej będzie 4 aktowa komedya Edwarda Lubowskiego pt. „Bawidełko“ z pnią Stachowicz w roli głównej.

Następnie senzacyjna sztuka angielska pt. „Trilby“.

Rada państwa.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 8. kwietnia.

Przebieg dyskusyi wczorajszego posiedzenia Izby posłów można tylko następującemi słowy scharakteryzować: zamieszanie, krzyk i rwetes.

Obradowano nad wnioskiem socyalistów o wybranie komisyi dla zbadania nadużyć przy wyborach. Przy tej dyskusyi galicyjscy radykali i socyaliści przytaczali różne szczegóły nadużyć wyborczych, z drugiej zaś strony obrońcy nowej większości przytaczali również fakty pogwałcenia swobody wyborców i terroryzmu przy wyborach wykonywanego przez opozycyę.

Co w takim razie jest najlepszym argumentem, nieraz już przy podobnych sposobnościach podnosiliśmy, nie mamy przeto powodu powtarzać tego raz jeszcze.

Podczas dyskusyi przyszło do osobistych konfliktów między Czechami a socyalistami i omal nie skończyło się na bijatyce. W interesie prawdy podnieść musimy, że prowokacyjnie i nieprzyzwoicie zachowali się niektórzy posłowie młodoczescy. I tak, gdy podczas mowy Herolda poseł socyalista Wratny zrobił uwagę, młodoczech Lang ręką literalnie usta mu zamknął. Za ten karczemny przez pana Langa po raz pierwszy do austryackiego parlamentu wprowadzony argument, dostał od Wratnego porządnie po ręce.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Przed przystąpieniem do dyskusyi nad wnioskiem nagłym Daszyńskiego, Steinwender użala się, że nowa większość bez porozumienia się ze stronnictwami mniejszości usiłuje przeprowadzić wybory do komisyj izbowych na niekorzyść stronnictw mniejszości.

Prezydent odpowiada, że na to wpłynąć nie może.

Pierwszy ten krok nowej większości jest bardzo niefortunny i zdolny podkopać z miejsca jej kredyt polityczny. Zdaje się, że panowie, którzy się rządzą jak szara gęś, po namyśle zmienią postanowienie.

Następnie zabiera głos **Daszyński** i w dłuższem przemówieniu wylicza fakty nadużyć przy wyborach galicyjskich, poczem apostrofuje stronnictwa i poszczególnych posłów, dowodząc nielegalności ich wyborów, że będą musieli głosować za nagłością wniosku. Szczególnie ostro atakuje młodoczechów, drwiąc sobie z nich, że obecnie popierają rząd. Tym razem — powiada mowca — na poparcie młodoczechów liczyć nie można (oklaski na skrajnej lewicy). Oni obchodzą obecnie uroczystość swych zaślubin z rządem. Czynią to po raz pierwszy (wesołość), ale gdy im powiemy, że małżonek ma ręce krwią zbroczone, to będą go musieli porzucić i znowu z nami pójdą. Przed swem ślubem z młodoczechami rząd powinien poprzód umyć sobie ręce na czysto (wesołość). Inaczej muszą oni iść z nami.

Prezydent wezwał Daszyńskiego do porządku za zbyt ostre wyrażanie się.

Okuniewski przemawiał również za nagłością, przytaczając pojedyncze wypadki nadużyć wyborczych.

Dzieduszycki oświadcza, że jego przyjaciele polityczni wyjaśnią stan całej sprawy, ale stoją tutaj nie jako oskarżeni, lecz jako oskarżyciele.

Stürgkh oświadcza, że jego stronnictwo potępia zaszłe nadużycia wyborcze i uważa śledztwo parlamentarne w tej mierze za nieodzownie konieczne. W tym celu zamierza stronnictwo mowcy ponowić postawiony już na poprzednich sesyach wniosek o utworzenie trybunału dla spraw wyborczych. Zastrzegając sobie przedłożenie takiego wniosku, głosować będzie jego stronnictwo za nagłością.

Lueger oświadcza, iż jego stronnictwo będzie głosowało zarówno za nagłością, jak i za samymi wnioskami. Przyjęcie ich leży w interesie parlamentaryzmu. Mowca wskazuje na zaszłe nadużycia wyborcze w Węgrzech. Prezydent wezwał mowcę do porządku za wyrażenie obelżywe dla Węgrów.

Młodoczech Stransky polemizuje ostro z Daszyńskim, oświadcza, że młodoczesi będą głosować za nagłością, że nie potrzebują się uczyć od socyalistów, jak się broni prawa wolności. Przeciw twierdzeniu, że stronnictwo jego poślubiło rząd, mowca protestuje. (Śmiechy u socyalistów i wołania: Żyjecie w konkubinacie!)

Dalszego ciągu przemówienia prawie nie słychać, co chwila przychodzi do starcia pomiędzy młodoczechami, a socyalistami. Okropny wrzask.

Prezydent Kathrein ustawicznie dzwoni, wreszcie krzyczy: obecnie ma głos poseł Stransky, reszta ma milczeć!

Kończąc przemówienie oświadcza mowca, że do zbadania mordów i ciężkich uszkodzeń ciała istnieją sądy, dla zbadania prawomocności wyboru istnieje komisya weryfikacyjna. Mowca zapowiada, że młodoczesi uczynią wniosek, który z wnioskiem Okuniewskiego i Daszyńskiego nie jest indentyczny.

Steinwender jest za wyborem odrębnej komisyi i kpi również z Czechów, mówiąc, że lew czeski szybko dał się wytresować.

Herold w namiętnej, często przez socyalistów złośliwemi uwagami, a ze strony młodoczechów grzmiącemi oklaskami przerywanej mowie, polemizuje z poprzednimi mowcami z opozycyi. Mowca używa osobistych wycieczek przeciw Adlerowi, Pernerstorferowi i obecnym na galeryi socyalistom.

Steiner mówi w czeskim języku. Organ ma dźwięczny, mówi ze swadą i z wielkim temperamentem. Młodoczesi ciągle mu przerywali, wybuchając miejscami śmiechem.

Po mowie Steinera nagłość wniosku została jednomyślnie przyjętą.

W szczegółowej dyskusyi zabiera głos raz jeszcze **Okuniewski**, podając znowu różne wypadki nadużyć przy wyborach. Mowę Okuniewskiego ciągle przerywa Lewicki.

Potem zabiera głos hr. **Badeni**. Nareszcie przyszła przez wielu panów gorąco oczekiwana chwila, w której mogą się wygadać o nadużyciach i o *polnische Wirtschaft*. I ja mógłbym niejedno o ekscesach i teroryzmie powiedzieć. Omawiał dalej hr. Badeni wyrodzenie się opozycyjnego ruchu w Galicyi i powody napaści na Koło polskie i galicyjskie władze i rzekł, że to bardzo łatwo krzyczeć ciągle o strzeżenie zagwarantowanych konstytucyą praw i domagać się ukarania chociaż najmniejszego błędu. Rząd ma jednak inne jeszcze obowiązki, a mianowicie strzedz publicznego spokoju i porządku i bronić prawdziwej wolności, której nikt z nas nie chciałby widzieć naruszoną, a którą przecież obraża terorystyczna agitacya, nie cofająca się przed żadnym środkiem, byle tylko wolę swoją przeprowadzić.

Posiadam — mówił hr. Badeni dalej — wiele materyałów o zaszłych w Galicyi ekscesach wyborczych, o wypadkach teroryzmu, którym się posługiwano. Materyał ten przedłożę Izbie, a teraz już zaznaczę, że każde zażalenie, które w ciągu ruchu wyborczego do mnie doszło, najsumienniej zbadanem zostało i że to, co wiele pism o tych sprawach pisało, jest najwierutniejszym fałszem i sztucznie tylko zostało wykombinowanem.

Muszę także odeprzeć zarzut, który przeciw mnie skierowano. P. Okuniewski twierdził, iż przed wyborami byłem w galicyjskich głównych miastach, tam powoływałem starostów do siebie i dawałem im wskazówki do wyborów. Oświadczam więc i ręczę słowem honoru, iż w sprawach tych ze starostami wcale nic nie mówiłem.

Okuniewski woła: To nie prawda, sam pana widziałem. (Zaprzeczenia u Polaków).

Okuniewski: To *eine unverschämte Lüge* (żywe oburzenie w całej Izbie, a tylko na skrajnej lewicy wesołość).

Hr. Badeni począł więc odczytywać akty i dokumenty w sprawie galicyjskich wyborów. Gdy się znużył czytaniem, prosił reprezentanta rządu radcę misteryalnego Czapkę, aby od czytywał dalej. Czytanie tych aktów trwało 1½ godziny.

Poczem hr. Badeni zakończył prośbą, aby Izba przyjęła wniosek, jaki za słuszny uzna.

Dzieduszycki oskarża opozycyę, iż ona podczas wyborów w Galicyi głosiła terroryzm i podburzała do mordów. Czego opozycya ta żąda nie jest socyalną reformą ale rewolucyą. Jest to agitacya Katyliny. Mowca przytacza dalej cały szereg gwałtów, popełnionych przez opozycyę podczas ostatnich wyborów w Galicyi i opowiada, jakie to podburzające opowieści szerzyła opozycya a nawet dla postrachu przeciwnym kandydatom przysyłała wyroki śmierci.

Jarosiewicz przytacza wypadki, w których żandarmi przeszkadzali wyborcom w wykonywaniu ich wolnego prawa wyborczego. Opowiada także o innych nadużyciach.

Na tem dyskusyę przerwano.

Wiedeń d. 8 kwietnia.

Mówią, że stronnictwa prawicy wraz z młodoczechami mają głosować przeciw nagłości wniosku w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech, i że głosować będą za odesłaniem tego wniosku do komisyi.

Vaterland twierdzi, iż rząd życzy sobie, aby głosowano za nagłością wniosku.

Kaizl oświadczył, iż nie przyjmie ponownego wyboru do deputacyi kwotowej.

Deputacya złożona z Jaworskiego, Czecza i Sokołowskiego była u ministra Gautscha w sprawie wyjednania prawa publiczności dla polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Minister odpowiedział, iż musi wyczekiwać opinii Wydziału krajowego śląskiego, która ma nadejść zaraz po świętach i jak się minister spodziewa będzie życzliwa.

Wiedeń d. 8. kwietnia.

Prezydyum Izby posłów będzie dziś przyjęte przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń d. 8. kwietnia.

Cesarz przyjął bardzo łaskawie członków prezydyum Izby posłów, tudzież szefa sekcyi Halbana i wyraził swe zadowolenie z wyboru prezydyum, a zarazem nadzieję, że Izba spełni wielkie zadania, jakie ją czekają.

Wiedeń d. 8. kwietnia.

Fremdenblatt omawia wczorajszą dyskusyę i wywodzi, że tak mowy wczoraj wypowiedziane jak przytoczone fakta, zawierają głębokie upomnienie, ażeby wreszcie zaprzestano używać kwestyi wyborów galicyjskich dla celów politycznych. Po wczorajszej mowie prezydenta ministrów hr. Badeniego, musi Galicya przestać być igraszką dla stronnictw.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 8 kwietnia.

Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem przeprowadzono wybory do komisyj. Koło przeznaczyło do komisyi kwotowej Jaworskiego i Abrahamowicza Dawida, do komisyi adresowej 7 członków swojej komisyi parlamentarnej (Jaworski, Jędrzejowicz, Abrahamowicz, Dzieduszycki, Madeyski, Piniński, Rutowski) i ósmego Piętaka.

Do komisyi legitymacyjnej Byka, Górskiego, Merunowicza, Giżowskiego — do komisyi dla spraw nietykalności poselskiej Dulębę, Abrahamowicza Eugeniusza i Walewskiego — do komisyi petycyjnej Potoczka, Świeżego, Olpińskiego i Fiszera — kwestorem Koła dla spraw polskich towarzystw w Wiedniu wybrany Lewicki.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Rzym d. 8 kwietnia.

„Ajencya Stefaniego“ donosi z Kanei, że pogłoski o ustąpieniu admirała Canevaro lub o złożeniu przez niego dowództwa, są nieprawdziwe.

Kanea d. 8. kwietnia.

Około 2000 powstańców zgromadziło się pod Sitią.

Komendant okrętu „Chanzy“ wysadził na ląd 5 armat.

Rzym d. 8 kwietnia.

Rząd grecki zezwolił telegrafem na utworzenie włoskiego legionu ochotników z 300 ludzi pod wodzą Ricciottego Garibaldego, który się ma zorganizować w Rzymie i w przyszłym tygodniu odpłynąć do Grecyi parowcem greckim.

Kanea d. 8 kwietnia.

Walki toczą się w kilku punktach wyspy. Powstańcy są wszędzie stroną atakującą. Zdobyli oni kilka armat.

Londyn d. 8 kwietnia.

Do *Standardu* donoszą z Konstantynopola, że rada ministrów zgodziła się w zasadzie na wycofanie wojsk tureckich z Krety pod warunkiem atoli, że mocarstwa zaręczą, że wojska greckie zostaną wycofane i że same przeprowadzą pacyfikacyę Krety.

Kanea d. 8. kwietnia.

Powstańcy mając cztery armaty, blokują port Kissamo.

Dwa okręty austryackie i dwa angielskie zarzuciły kotwicę pod Kissamo.

W nocy wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w pobliżu tutejszej katedry. Wszystkie domy okoliczne stoją w płomieniach.

Pożar w Kandyi obrócił w perzynę rezydencyę tamtejszego biskupa. Wojsko włoskie uratowało dzielnicę grecką.

Tulon d. 8 kwietnia.

Dwie kompanie marynarskiej piechoty odpłyną na Kretę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 8 kwietnia.

Cesarz sankcyonował ustawę galicyjskiego sejmu o regulacyi Gniłej Lipy.

Wiedeń d. 8. kwietnia.

Dziś odbył się wybór burmistrza m. Wiednia. Oddano 132 głosy. Dr. **Lueger** otrzymał 93 głosy, dr. Grübl 37, dwie kartki oddano czyste. Wybrany zatem został burmistrzem dr. Lueger. Gdy ogłoszono ten rezultat rozległy się w sali okrzyki na cześć dra Luegera.

Dr. Lueger w krótkiej przemowie oświadczył, że przyjmuje wybór na burmistrza i podziękował za zaufanie, którem go obdarzono. „Trzy gwiazdy przewodnie — rzekł dr. Lueger — ma nasze stronnictwo: miłość i wierność dla narodu niemieckiego, dla naszej ojczyzny Austryi i dla religii chrześcijańskiej. Wyraz: „nienawiść“ nie znajduje się w naszym słowniku, wszelako obowiązkiem naszym jest bronić ludu chrześcijańskiego od wyzysku i starać się o to, aby zasad chrześcijańskich i moralności chrześcijańskiej przestrzegano w życiu publicznem.“

Wiceburmistrz Neumayer oświadczył, że cały akt wyboru odeszle do namiestnictwa, poczem zamknął posiedzenie.

Wiedeń d. 8. kwietnia.

Minister sprawiedliwości Gleispach od niedzieli chory jest na influencę.

Grac d. 8. kwietnia.

Burmistrzem wybrany został dr. Franciszek Graf.

Bukareszt d. 8 kwietnia.

Cały gabinet podał się do dymisyi.

Berlin d. 8. kwietnia.

Dzienniki antykatolickie podnoszą hałas z powodu, że się w protestanckiej nawskróś Turyngii, w księstwach Schwarzburg i Reuss od 15 lat coraz bardziej szerzy katolicyzm. W Rudolfstadt, Senderhausen, Gera i Greiz potworzyły się parafie katolickie z okazałemi kościołami i plebaniami. W Bildhausen koło Kissingen nabyli benedyktyni bundynki dawnego opactwa cystersów wraz z przyległemi dobrami za 600.000 marek i zakładają klasztór Maria-Bildhausen.

Uchwała rajchstagu co do zniesienia ustawy antyjezuickiej nie prędko wejdzie do Rady związkowej; poprzód będą się co do niej porozumiewać rządy Rzeszy.

Berlin d. 8 kwietnia.

Półurzędowy *Militär Wochenblatt* namiętnie uderza na rajchstag za okrojenie kredytów na marynarkę wojenną. Niemcy — powiada — jeszcze nie doszły do tej dojrzałości politycznej co inne narody; u nich idzie stronnictwo przed ojczyzną. Opozycya odrzuca żądania tylko dlatego, że od rządu pochodzą. Posłowie przenoszą swój mandat nad dobro ojczyzny z obawy, że w razie popierania nowych projektów podatków nie zostaliby na nowo wybrani i t. d. Wolnomyślni grożą z powodu tego artykułu, że rajchstag oświadczy się przeciw podwyższeniu płac oficerów.

Paryż d. 8. kwietnia.

Na życzenie posłów departamentu Meurthe i Morelli postanowił minister wojny Billot udać się do Nancy i tam na miejscu rozpatrzyć kwestyę ufortyfikowania tego miasta.

Gubernator Oboku (posiadłość francuska na Czerwonem morzu) Lagarde, który się wybrał w urzędowej misyi do Menelika, przybył już do Entotto (w Abisznii).

Londyn d. 8. kwietnia.

Minister wojny trzyma 37.000 wojska w pogotowiu na wypadek wojny z Transvaalem. Minister kolonij Chamberlain wysłał telegrafem do prezydenta Transvaalu długą notę, w której energicznie domaga się dotrzymania konwencyi co do nitlanderów (obcokrajowców).

Londyn d. 8 kwietnia.

Do „Biura Reutera“ donoszą z nad zatoki Delagoa, że bunt ogarnął cały kraj Gara.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 202·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. fundusza propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niemieckich 58·40 do 58·90.

Wiedeń dnia 8. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 349 12, Kredyty węgierskie 386·—, Anglobanki 151·25, związku bankow. 249·—, Unionbank 281·—, Länderbank 229.50, staatsbany 338·12, Lombardy 77·50, kolej nadłabska 262·50, kolej północno-zachodnia 260·—, tytoniowe 132·—, Rima 230·—, Alpiny 80 50, renta majowa 101·15, Renta korony węgierskiej 99 20, losy turec. 44·—, Marki 58·65.

Berlin dnia 8. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 218 75 (348·73), staatsbany 144·25 (338 20), lombardy 34·— (79 03).

Frankfurt dnia 8. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 296 87 (348.99), statsbany 292·— 338·38), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 8. kwietnia. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·25, węg. zakład kredytowy 386·—, anglobanki 151·50, lenderbanki 228·75, koleje państwowe 340·—, elbethal 262·50 akcye tytoniowe 132·—, alpiny 80·75, losy tureckie 44.—, unionbanki 280 50, ruble 127 —.

Z rynków towarowych

Wiedeń d. 5. kwietnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 633, węgierskich 3068, niemieckich 577 razem 4278 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 27 do 30, 33, 34½, — węgierskie 26 do 30, 33, 35—, —, niemieckie 30, do 34, 36, 40, — za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 6. kwietnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 6000 sztuk.

Płacono 32 do 35, 38, 40, — zł. za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8 kwietnia.

Hotel Żorża. R. Truskolaska z Banunina, M. Doschotowa z Pałahicz, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, St. Cieński z Wodnik, L. Cieński z Okna, St. Tustanowski z Żurowa, H. Nilribitt z Krynicy, F. Pauls z Ropienki, A. hr. Paar, J. Korda i F. Ungar z Wiednia, R. Blumenfeld z Krakowa.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janocza we Lwowie. Bal. de Koziek, Teodor de Koziek z Medwedowce, Ily von Mars z Arnehm (Holandya), O. Rosenwald z Wiednia, J. Schönfeld z Borysławia, W. Preisenhamer z Neutitschein (Czechy), dr. L. Bibring z Stanisławowa, N. Baum z Rzeszowa, B. Feldmann z Berlina, O. Klatsche z Pragi, S. Braff z Brodów, K. Zimmayer z Zakopanego, P. Reichard z Klosterneuburga, A. Weinberg z Drohobycza, K. Wierzbiński z Nowego Sącza, Ar. Pańkiewicz z Krakowa, L. Cisławski z Poznania, M. Feliczke z Opawy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 9 kwietnia 1897 r.

Urzędowa żona

sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

Osoby:

Wielki ks. Gregor Gregorowicz	p. Żelazowski
Konstanty Welecki, radca cesarski	p. Ruszkowski
Olga, jego żona	pna Gromnicka
Zofia, jego córeczka	pna Jankowska
Szasza, Welecki, rotmistrz } bratankowie Konstant.	p. Wostrowski
Borys Welecki, kapitan	p. Kliszewski
Księżna Palicyn	pni Cichocka
Teodozya, jej córka	pna Czaplińska
Hrabina Ignatiew	pna Hartig
Artur Lenox, były amer. pułkownik	p. Feldman
Nieznajoma	pni Bednarzewska
Pułkownik Petrow	p. Woleński
Porucznik Sewicz	p. Hierowski
Baron Friedrich	p. Chmieliński
Stara dama	pna Weigel
Panna de Lannay, guwernant. u Weleckich	pni Kwiecińska
Zawiadowca stacyi	p. Neuman
Portyer	p. Kratochwil
Konduktor pruski	p. Jednowski
Zarządca hot. de l'Europe	p. Kwiatkiewicz
Kelner hot. de l'Europe	p. Wysocki
Płatniczy	p. Walewski

Szambelani, adjutanci, panowie, panie, podróżni, wychodźcy, tragarze, służba, kelnerzy.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Na w. post

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łac. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, z r. 1896, oprawne eleganckie 2 złr. z przesyłką 2 złr. 20 ct. **Colloml** ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) **30 ct.** z przes. 35 ct.

Chwila adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi. Cena 10 ct. z przesyłką 12 ct.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne na 3 posty). Cena 1 złr. a. **80 ct.** z przesyłką 2 złr. a. **80 ct.**, oprawne 2 złr. a. **30 ct.** z przesyłką 2 złr. a. 50 ct.

Rady po spowiedzi. Cena **2 ct.**, 100 egz. **1 złr. 50 ct.**, z przesyłką **1 złr. 70** ct. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mówców Kościoła. Cena 30 ct. z przesyłką 35 ct.

MASĘ

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą poleca 1701

Fabryka świec i blichownia wosku

Fr. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 41.

Także skład **najlepszych herbat.**

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy **Gonobitz** w Styryi.

Książki do nabożeństwa dla wszystkich stanów, w formacie kieszonkowym, w eleganckich oprawach od ct. 20, 50, 80, złr. 1·50, 2, 2·50 do 3 złr.

Wincenty Kuczabiński Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Biegunkę

u cieląt, psów, drobiu i trzody chlewnej i w ogóle u wszystkich zwierząt domowych leczą nawet w najcięższych wypadkach

Turyngskie pigułki

wynalazku okręg. weterynarza Wallmann-Erfurt. Objaśnienia gratis i franco u wyłącznego fabrykanta **Cl. Lageman**, chem. fabryka w **Erfurcie.** Do nabycia we wszystkich aptekach i u weterynarzy po złr. 1·50 za pudełko. Wyłączny zastępca dla Austryi: M. Roessle, Wien, I. Krugerstr. 13. Skład: C. Haubnera apteka pod Aniołem w Wiedniu. 1461

Należy zawsze żądać wyraźnie 1490

Liebig'a Company EXTRAKT MIĘSNY

Jako rękojmię prawdziwości i **dobroci**, należy osobliwie uważać na podpis wynalazcy *„Fr. Liebig“* (niebieskiem pismem).

Służy do natychmiastowego sporządzania rosołów i polepszenia smaku zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych każdego rodzaju.

Znakomity środek wzmacniający dla chorych i rekonwalescentów.

Prawdziwe berneńskie materye sukienne.

Sztuka 3·10 m. długości, wystarczająca na jedno ubranie męskie kosztuje tylko

złr. 3·10	z dobrej	prawdziwej wełny owczej
złr. 4·10	z dobrej	
złr. 4·80	z dobrej	
złr. 6·—	z lepszej	
złr. 7·75	z cienkiej	
złr. 9·—	z cieńszej	
złr. 1050	z najcieńszej	

Sztuczka na czarne salonowe ubranie złr. 10·—.

Materye na zarzutki, Loden, Peruvienne, Doskings, materye na mundury urzędników państwowych i kolejowych, najcieńsze kamgarny i szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i solidny

Skład sukien **Kiesel-Amhof w Bernie.**

Próbki gratis i franco. — Dostawa podług próbek.

Uwaga! Zwraca się szczególniejszą uwagę P. T. Publiczności, że materye przy pociąganiu wprost, znacznie taniej wypadną, aniżeli zamów one przez pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych, bez podwyższania krawieckiego rabatu, co zwykle przynosi szkodę prywatnym odbiorcom. 1519

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów. Toporki lasowe do znaczenia drzew (z dwoma dowolnemi literami) po złr. 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MELICHARA słownik 19-rzędowy, mało używany, w zupełnie dobrym stanie za 200 złr. Cena fabryczna 320 złr. Ma do zbycia Zarząd gospodarski w Odnowie, p. Kulików. 575

3000 róż wysokopiennych (przewaźnie herbacianki) w 150 dobrowych gatunkach, inkluzywnie nowych i najnowszych, dwuroczne po 60 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę poleca **Zakład ogrodniczy i specyalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach**. Róże nisko szczepione 20 ct. za sztukę. Goździki pełno 40 ct., bratki 20 ct., stokrotki 20 ct., niezapominajki 20 ct., malwy 40 ct., g'adiole 40 ct., georginie najnowsze kaktusowe 80 ct. za 10 szt. Sadzonki jarzyn i kwiatów letnich jak najtańsi w doborowych gatunkach.

POŻYCZKI hipoteczne, osobiste oraz konwersye pod nader korzystnymi warunkami, gdyż amortyzacya wraz z odsetkami opiera się na bardzo niskiej stopie procentowej, przeprowadza S. R. Lwów poste restante. 572

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Korespondencya prywatna po 3 ct. od wyrazu.

Obydwa ostatnie doszły bardzo dziękuję. Przedtem było trochę żalu i gniewu, dziś wszystko ustępuje radości. Wiadoma przesyłka tym razem trudna.

2.000 pokoi **TAPET** taniej jak wszędzie. **Story** półcienkowe na **wałkach samoczynnych.** Pan m przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Poleca Magazynu **A. Krzysztofowicza,** Lwów, plac Halicki l. 2. 574

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zapuszczanie podłóg woskiem kaczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, połysk się trzyma coraz tylko. Tenże poleca podłogi z parkietów.

Pana L. Booss'a

upraszam o natychmiastowe podanie swego obecnego pobytu.

Ludwik Brillmayer, Praga.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 6·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Wina

stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

Awizo dla posiadaczy losów!

Niezliczona ilość głównych wygranych od wielu lat daremnie czeka na podniesienie przez swych opieszałych właścicieli. Na czem to polega? Że z reguły ko...to lowanie bywają tylko bieżące ciągnienia, a nie spis restancyi. Szukanie przez drugich ma tylko problematyczną wartość. Niechże każdy sam szuka i nic zasypia własnego szczęścia. Wydałem dlatego

Księgę restancyjną

o 83 stronicach zawierającą dokładny, autentyczny spis wszystkich europejskich losów, które już dawno trafiły główne i mniejsze wygrane, ale dotychczas nie zostały podjęte przez właścicieli, nie przeczuwających nic o swem szczęściu. Za 60 ct. wysyłam tą księgę restancyjną wszędzie pocztą, względnie też za pobraniem.

Protokolirte Wechselstube S. Fischer
Wien, Schottenring 14.

P. S. W tych dniach zwróciwszy uwagę na powyższy anons, zamówił sobie pan Jarosław St. w Haponicy koło Berna moją księgę restancyjną i ku swemu najwyższemu zdziwieniu znalazł w niej, iż jego los Stanisławowski Nr. 5363 już od 17 miesięcy trafił **główną wygranę!**

Dr. Radteusse w Stanisławowie poświadczy każdemu, że tę przedawnioną główną wygranę inkasowałem dopiero w przeszłym tygodniu. Gdyby był mojej księgi restancyjnej nie kupił, nie byłby się nigdy dowiedział o swojem szczęściu i umarłby jako człowiek niezamożny.

Fabryczny skład PARASOLI

damskich i męskich; prawdziwe Paragon lekkie i trwałe od zł. 1·50 polecają

Górski i Szydłowski

Lwów plac Maryacki 8
róg Hetmańskiej 1634

Jaja wylęgowe

drobiu rasowego, odszczególniony dwoma nagrodami państwowemi. Kur białych i czarnych Longstanów 15 ct. za sztukę. Opakowanie 30 ct.

S. FRISER, Lubaczów.

Leśnictwo Zassów p. Czarną
Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane **Nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy parkowe i owocowe, tudzież rośliny pnące, trwałe, po cenach najniższych:**

Nasiona badane przez krajową stacyę botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkg.: Jodła 45, modrzew, 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacya 100, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 30, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 60, żarnowiec 40. Przy zakupnie odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacya, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacya, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cień Chryst., grab, i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purporowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecko, wiąz drobnolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i cirów, machoń, porczelina, przyczepnik, ptaśi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, trzszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50,0T0.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powójnik, pętlica grecka, pięciolisć, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie
pod Czarną
o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dr. IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa 1679

otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 nadane będą cztery miejsca funduszowe w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1897.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1897.



Do naszych zacnych odbiorców!

Kierownictwo znanej Mödlingskiej fabryki obuwia, pozwala sobie zwrócić uwagę swoich stałych i Szan. odbiorców, że do centralnego składu dla Lwowa i okolicy już nadeszły wszelkie nowości obuwia na sezon wiosenny.

Skład główny

jedynie tylko w Hotelu Victoria.

Najrzetelniejsze i najtańsze źródło zakupna obuwia wszelkiego rodzaju. Zręczna usługa, szybkie załatwianie wszelkich napraw.

Cennik ilustrowany na żądanie gratis i franco.

Zamówienia z prowincyi załatwia się szybko.

Magazyn materyałów wełnianych modnych
i
Pracownia krawiecka sukień męskich
FRANCISZKA KORDYSA

Lwów, ulica Teatralna l. 2

nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej krajowej 1894

poleca obfity skład materyałów najmodniejszych stosownie do każdego sezonu, z pierwszorzędnych fabryk francuskich i angielskich, tylko najlepszej jakości, wykończonych, starannych i eleganckich.

Specyalista do strojów narodowych polskich.

Zamówienia wykonuje w każdym terminie. Na życzenia wysyła próbki.

Opis

obowiązującej mody i materyałów na sezon wiosenny i letni 1897
„De la Société Philantropique des Maitres-Tailleurs de Paris“.

Nr. 1, l'Habit noir avec châle en soie; les basques trés légérement plus courtes que la saison derniére; les manches de forme droite, se font avec parements, sans boutons.

Le **Pantalon** de même étoffe que l'Habit, se fait droit, mais plus étroit du bas.

Le **Gilet** en soie blanche brochée, 4 boutons.

La Chemise ne devra avoir que deux boutons au plastron.

Nr. 2. — Redingote habillée, de forme croisée, boutonnant quatre boutons, avec soie sur les revers jusqu'aux boutonniéres. l'Étoffe est en cheviotte rasée **granitée.**

Le **Gilet** en étoffe pareille.

Le **Pantalon** de forme droite, en étoffe nouveauté, à carreaux fondus.

Nr. 3. Jaquette habillée, non boutonnée, mais pouvant au besoin boutonner un bouton; elle se fait un peu plus courte que la saison derniére; la jupe est arrondie et sans pattes; la manche se fait de forme droite avec parements, à deux boutons.

Le **Gilet** boutonnant six boutous, se fait en étoffe pareille avec un transparent créme.

Le **Pantalon** à raies fantaisie.

Nr. 4. Pardessus fantaisie à trois coutures, avec deux ouvertures sur les côtés; le col pareil; le devant à sous-patte; les manches se font droites, avec petite ouverture arrondie dans le bas; les coutures sont piquées deux fois.

Le **Pantalon** fantaisie à carreaux.

Nr. 5. — Veston d'étoffe fantaisie boutonnant un bouton, avec poches et pattes á tiroir; la manche de forme droite, se termine en bas par une petite ouverture arrondie, sans boutons.

Le **Gilet** droit, boutonnant sept boutons, en étoffe pareille.

Le **Pantalon** est en coutil blanc, grain national.

La **Redingote** fantaisie indiquée au **Nr. 6** se fera à grands revers avec soie jusqu'aux boutonniéres et ne pourra pas boutonner; la manche avec parements á deux boutons.

Le **Pantalon** d'étoffe pareille, se fera en se rétrécissant du bas, avec petite baguette sur le côté.

Le **Gilet** boutonnant cinq boutons, en étoffe blanche fantaisie.

Le **Nr. 7. Costume complet** fantaisie, avec Jaquette boutonnant quatre boutons dont les jupes avec pattes seront plus courtes que l'année précédente; la poche de poitrine avec patte rentrante.

Le **Gilet** pareil, de forme droite, boutonnant six boutons.

Le **Pantalon** de forme amincie du bas.

Nr. 9 Costume Smoking avec châle en soie granitée, recouvert d'un Mac-Farlane en étoffe diagonale noire; le revers entiérement doublé de soie venant jusqu'aux bords.

Le **Gilet** se fera en piqué blanc à quatre boutons.

Nr. 10. Pardessus habillé, boutonnant quatre boutons, avec souspattes; les poches avec pattes rentrantes.

Le **Pantalon** est en étoffe fantaisie á **rayures.**

Z magazynu i pracowni krawieckiej

FRANCISZKA KORDYSA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 2

uagrodzonej złotym medalem na wystawie powsz. kraj. w r. 1894.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej

Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 3.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako

najlepsza woda do ust

Anatherynowa



nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu

We flaszkach po 1·40, 1·— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf.

FARBY,

Pokosty Lakiery i Pendzle

poleca

po najumiarkowańszych cenach

najstarszy galicyjski skład farb i materyałów

W. CZOPP

Lwów, ulica Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.

1688

Listowna nauka
Buchhalteryi, rachunków

itd.

Karola Strella

dyrektora szkoły handlowej

w Wiedniu, I. Bauernmarkt 9.

Listy próbne gratis i franco.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu**, **P. Mikolascha we Lwowie**, tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 1670

Wspaniałe
goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje dużo w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące **goździki** ogrodowe: 12 sztuk zł. 1·25, 25 szt. zł. 2·50, 50 szt. zł. 4·50, 100 szt. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Józef Walter
Special Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Wielki skład (tranzytowy)
win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkach w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i przedsiębiorstw budowy.

E. BREDT i Sp. w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowoów.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu jako to: **Rafineryi nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu** i t. p.

Dostarcza również potrzebne **aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.**

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących.

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kule konstrukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne skhody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli. — Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju stoją nam do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane. 1552

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne

niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.